Nr. 30. We Lwowie, — Czwartek dnia 6. Lutego 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych prenumeratorów, którzy „Gazetę" opłacają miesięcznie, prosimy o wczesne nadesłanie należytości, gdyż wysełkę „Gazety" wstrzymamy z dniem, w którym prenumerata ustaje.

Lwów, dnia 5. lutego.

Według *Fremdenblattu* ministerjum wojny nie potrzebuje zakładać osobnej fabryki broni dla przerobienia nowych karabinów z powodu zaprowadzenia prochu bezdymnego, wystarczy na to rządowa fabryka broni w arsenale wiedeńskim, jeżeli jakich nadzwyczajnych maszyn do tego sprowadzać nie będzie potrzeba. Postanowiono jednak w zasadzie założyć fabrykę rządową dla wytwarzania prochu bezdymnego, tudzież w tym celu rozszerzyć dawną fabrykę dynamitu w Preszburgu. W ogóle Austro-Węgry pozostały w tyle za Niemcami i Włochami co do fabrykacji tego prochu.

W toku obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości w węgierskiej Izbie posłów oświadczył minister Szilagyi imieniem całego gabinetu, że rząd jeszcze przed zamknięciem sesji przedłoży projekt ustawy co do nadużyć popełnianych przy wyborach. Na wczorajszem posiedzeniu oświadczył minister honwedów, br. Fejervary, w sprawie tekstu kilku paragrafów ustawy o honwedach (landwerze), iż dla rozproszenia obaw wszelakich przedkłada modyfikację niektórych paragrafów projektu. „Wprawdzie opozycja — ciągnął dalej minister — wyrazi niezawodnie nawet tam wątpliwości swoje, gdzie po temu absolutnie żadnego powodu nie będzie, upraszam jednak o przekazanie tych modyfikacyj komisji wojskowej, która niechaj sprawozdanie swoje wówczas przedłoży, gdy będzie można rozpocząć obrady nad projektem pierwotnym".

Hr. Apponyi podniósł, że minister z góry już polemizuje z postawą opozycji, jakiej się spodziewa. Mowca musi przeto oświadczyć, że ta postawa jego stronnictwa będzie zależała wyłącznie od tego, czy poprawki, przedłożone właśnie przez ministra, okażą się dostatecznemi i zadowalającemi.

Wśród obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, nalegał Rohonczy o wydanie pragmatyki służbowej i uregulowanie poborów niższych urzędników. Varasdy żądał reformy postępowania w sprawach należytościowych, Gorgey oświadczył się za procedurą ustną i podniósł z naciskiem konieczność obowiązkowych ślubów cywilnych.

Szendrey kreślił obraz postępowania sądów prowincjonalnych. Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Z niejasnego poniekąd półurzędowego przedstawienia *Magdeburger Ztg.* o kolonizacji w Poznańskiem wynika, że sprawa kolonizacji nie postępuje tak gładko, jak się tego rząd pruski spodziewał; w praktyce spotyka się wiele trudności nieprzewidzianych.

Jak dzienniki petersburskie donoszą, w ministerstwie skarbu poruszono sprawę rewizji podatków gruntowych w Królestwie, dodając, że reforma systemu podatków państwowych w Królestwie, polegająca na zamianie różnych drobnych opłat na podatek gruntowy, zastosowany do wartości i otrzymanego z ziemi dochodu, dokonana była jeszcze za Milutyna, przyczem postanowiono w drodze prawodawczej, aby co pewny przeciąg czasu sprawdzano wysokość tego podatku i zmiany, jakie zaszły w szacunku ziemi i otrzymywanym z niej dochodzie. Tymczasem podatki gruntowe dotychczas sprawdzane nie były, pomimo że dochód z ziemi w Królestwie w ciągu ostatnich lat dwudziestu wzrósł kilkakroć.

Rosyjska Rada stanu na przedstawienie oberprokurora synodu postanowiła upoważnić go do wnoszenia w ciągu lat sześciu, poczynając od r. 1890, do budżetów finansowych synodu po 75.000 rubli na budowę cerkwi prawosławnych w kraju Nadbałtyckim. Opinię tę Rady stanu car zatwierdził.

Wczoraj odbył się u ks. Bismarka obiad parlamentarny, na którym zjawił się także ces. Wilhelm.

Wobec bliskich wyborów do rajchstagu wyszła odrębna odezwa niemieckiej ligii antisemickiej. Spisy wyborcze były z całą skrupulatnością przeglądane przez socjalistów, i tym sposobem wymogli zapisanie 75.567 samych prawie socjalnych demokratów. Dotychczasowi posłowie rajchstagu z Lotaryngii zrzekli się kandydatury z powodu srogiego prześladowania przez rząd pruski.

Sejm norwegski został otwarty przez następcę tronu. Mowa tronowa oświadcza, że stosunki z zagranicą są jak najlepsze; z powodu zwyżki budżetowej i znacznych dochodów cłowych w zeszłym roku, będzie można zniżyć niektóre podatki i więcej łożyć na budowę kolei żelaznych. Mowa tronowa zapowiada podatek na wojsko, zmianę ustawy wojskowej i ustawę o dozorze fabryk.

Przesileniu w ministerstwie francuzkiem zaprzeczają dzienniki republikańskie paryskie, przyznając tylko, że zachodzą różnice między niektórymi ministrami, przyczem dowiadujemy się o nowym szczególe, że prezes gabinetu Tirard, zrażony jako zwolennik wolnego handlu propozycjami, jakie się przygotowują w komisji cłowej, chce się podać do dymisji. Że pomiędzy Tirardem a ministrem spraw wewn. Constansem istnieje zgoda, wnoszą z okoliczności, że Constans towarzyszyć będzie w przyszłą niedzielę prezydentowi gabinetu w wycieczce na inaugurację gmachu giełdowego w Le Mans.

Ks. Leuchtenberski (należący do carskiej rodziny) odwidził Carnota z polecenia przybyłego do Paryża w ks. Mikołaja, który zasłabszy nie mógł Carnotowi złożyć wizyty.

Na uniwersytetach w Neapolu, Turynie, Florencji i Palermie były poważne zaburzenia, przeciw którym rząd polecił wystąpić surowo. W uniwersytecie florenckim powtórzyły się zaburzenia ubiegłej soboty z powodu użycia siły zbrojnej przeciw uniwersytetowi neapolitańskiemu. Akademicy energicznie przeciw temu zaprotestowali. Wbrew upomnieniom profesorów, znieważyli akademicy jednego z urzędników policyjnych, wskutek czego przyszło do starcia z siłą zbrojną, jednakże bez gorszych następstw. Senat akademicki obstaje za zamknięciem uniwersytetu florenckiego. Wiadomość o zaburzeniach wywołała także demonstracje studentów uniwersytetu rzymskiego, ale taktowne postępowanie władz uniwersyteckich, zwłaszcza prof. Ferrego, przerwało rozruchy w zarodku; studenci uchwalili tylko uroczysty pretest przeciw używaniu siły zbrojnej.

Pod napisem „Zadanie Wielkiej Brytanii" wydał były minister angielski Dilke nową pracę, w której w głównych ustępach woła po uzasadnieniu swych zapatrywań: „Uzbrajajcie się!" Dilke nie dowierza pochwałom, głoszonym dla floty angielskiej po ostatnich jej manewrach. Widzi on, że północno-zachodnia granica Indyj od Rosji i południowa granica Kanady od Stanów Zjednoczonych, są bezbronne i że w ogóle wszystkie wybrzeża posiadłości angielskich nęcą nieprzyjaciół bezbronnością. Autor wyraża obawę, że w razie nieprzyjaźnego dla Anglii sojuszu państw militarnych, mogłaby Anglia uledz, zanimby Kanada, Indje i Australia zdobyły się na tyle siły, ażeby dać obronę krajowi macierzystemu. Bezpośredniem następstwem podkopania siły byłaby utrata Kanady i Indyj, a nawet samodzielności Australii, wówczas zaś byłoby po niewczasie chcieć urzeczywistnić ideę federacji angielskich państw kolonialnych. Ustęp Dilkego o zasobach Anglii brzmi:

„Jakkolwiek olbrzymie mogą być nasze środki i zasoby na wytrzymanie wojny dłuższej, tak z drugiej strony są one niedostateczne na gwałtowne i wyczerpujące potrzeby wojny nagłej i niespodziewanej. Połowę naszych zasobów konsumcyjnych i surowego materjału sprowadzamy z zagranicy. Niebezpieczeństwo śmiertelnego ciosu dla Anglii wzrosło równomiernie z rozprzestrzenieniem naszego handlu, a zdaniem naszej władzy marynarskiej, byłoby bardzo trudno a może nawet niepodobieństwem obronić się od napadu zbrojnego Francji w razie połączenia się jej z jakiem innem mocarstwem militarnem".

Z Londynu donoszą: Wschodnio-afrykańskie Towarzystwo angielskie gorliwie się zajmuje przygotowaniami do stałego osiedlenia się w opróżnionem niedawno przez Portugalczyków terytorjum, położonem między morzem a jeziorem Nyansa. Towarzystwo organizuje małą armię, która wprawdzie będzie się tylko nazywała „konną policją", lecz pozostawać będzie pod dowództwem oficerów angielskich. Na wiosnę b. r. uda się kapitan Cameron, oficer marynarki angielskiej, na czele ekspedycji do Afryki południowej, gdzie się zajmie budową ufortyfikowanych stacyj między angielskiemi koloniami na Przylądku Dobrej nadziei a jeziorami, leżącemi w głębi Afryki.

Minister czarnogórski Wukowicz odjechał wczoraj z Belgradu do Stambułu. Serbska *Gazeta urzędowa* ogłasza nominację jen. Bogicewicza komendantem dywizji naddunajskiej, pułkownika Czuknica inspektorem artylerji, dalej różne inne zmiany na wyższych posterunkach wojskowych. Wiadomość, że rząd przedłoży skupczynie projekt ustawy, w myśl której pobieranoby od gmin dodatki, celem stopniowego kompletowania uzbrojenia armii, potwierdza się w zupełności.

Król Aleksander wystosował do cara telegram dziękczynny za przesłany mu tegoż potret.

Z najbliższego otoczenia królowej Natalii donoszą, że dwór petersburski poruczył pewnej osobie z rosyjskiej arystokracji misję pośredniczenia między nią a rządem serbskim, ażeby mogła bez przeszkody stykać się ze swoim synem. Dotyczący wysłannik ma wkrótce przybyć do Belgradu.

Donoszą z Sofii: Niemałą senzację obudziło d. 1. bm. nagłe uwięzienie majora Panicy i jakiegoś drobnego kupca w Sofii. Major Panica odznaczył się w wojnie serbsko-bułgarskiej i miał wielką wziętość. Później miał proces o sprzeniewierzenie w administracji funduszów pułku, którego był komendantem, i został skazany, ale przez księcia ułaskawiony. Co jest przyczyną teraźniejszego uwięzienia, jeszcze dokładnie nie wiemy. Ze sfer urzędowych w Sofii słychać, że za ubliżające mowy przeciw wyższym władzom. Major Panica, jako biegły jurysta w sprawach wojskowych, był jeneralnym prokuratorem w armii, pod względem politycznym zaś nie należał do zwolenników księcia i teraźniejszego gabinetu. Po rewizji u Panicy aresztowano nadto 6 osób, które pozostając w ścisłych stosunkach z uwięzionym, wygłaszały podburzające mowy przeciw ks. Ferdynandowi i rządowi. Na balu u księcia d. 1. bm. bawiono się bardzo ochoczo, mianowicie w wybornym humorze byli wojskowi; zdaje się przeto, że aresztowano Panicę nie z jakich ważnych pobudek politycznych.

Z Rady państwa.

Kilka dni temu ogłoszono rozporządzenie w sprawach kongruy dla sprostowania błędów, w wykonaniu ustawy kongrualnej popełnionych. Wczoraj wniósł rząd w Izbie posłów projekt ustawy o polepszeniu płacy ekspozytów, których w ustawie pominięto i tem pokrzywdzono. Mianowicie płaca ich ma być od 1. lipca br. o 100 zł. podwyższoną. Zresztą stosuje się do nich także ustawa z 19. kwietnia 1885 wraz z odnośnem rozporządzeniem wykonawczem. Ekspozytury, któreby po wejściu w życie tej nowej ustawy ustanowione zostały, obejmuje nowa ustawa tylko w razie, jeżeli będą za zezwoleniem rządu ustanowione.

Rząd wniósł właściwie dwa projekta: jeden dla ekspozytów rzymsko- i grecko-katolickich — których jest w Tyrolu i Vorarlbergu 448, w Gorycji 104, w Dalmacji 117, w Istrji 49, w Galicji 93, w Krainie 31, w Tryesteńskiem 20, w Górnej Austrji 9 itd. (w Salcburskiem nie ma żadnego), co razem wymaga sumy 72.000 zł. rocznie — drugi dla ekspozytów prawosławnych w Dalmacji, których jest ośmiu, tj. suma 800 zł

* * *

Minister obrony krajowej ma jeszcze na bieżącej sesji sejmowej przedłożyć nowelę do ustawy o taksie wojskowej, z uwzględnieniem petycji odbytego niedawno we Wiedniu wiecu miast.

Projekt ustawy o uregulowaniu prawnych stosunków wyznaniowych gmin żydowskich przyjdzie pod obrady jeszcze na bieżącej sesji.

Ciekawą rzeczą było, jakie się na pierwszem posiedzeniu po ugodzie czesko-niemieckiej okażą stosunki między prawicą a lewicą. Otóż obie strony bardzo mało się komunikowały i w ogóle była *die Stimmung flau*, jak powiadają na giełdzie.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 3. lutego 1890.

(W.) Dziś rozpoczęły się posiedzenia Rady państwa, a delegaci nasi zaledwie dopiero zjeżdżać się zaczęli. Niepojętą dla mnie jest ta niedbałość i apatja wielu. Nie ma chyba polityków mniej w istocie polityką się trudniących, jak znaczna część członków Koła polskiego. Na cóż więc przyjmują mandaty, jeśli nie mają ani dość woli, ani dość energii, ażeby obowiązki swe poselskie sumiennie spełniać? Cały świat polityczny austrjacki jest w najwyższym stopniu poruszony ugodą czesko-niemiecką, wszyscy snują na tej podstawie rozmaite kombinacje, pisma przepełnione są uwagami *pro* i *contra*, nasi tylko delegaci, nie poruszeni w swym olimpijskim spokoju, nie wiele dbają o całą ugodę, jakgdyby ona na stanowisku ich w Radzie państwa odbić się nie musiała.

Czy tak jest w istocie?

Dzisiejsze posiedzenie nie różniło się wprawdzie od wielu poprzednich posiedzeń. prawica, okuta żelaznym pierścieniem, siedziała tak samo jak pierwej, na pozór niewzruszona, lewica też same co poprzód zajmowała miejsca — ale dla baczniejszego oka są już widoczne rysy w pierścieniu i ścieżynki, wiodące od ław lewicy ku fotelom ministerjalnym.

Czyż w istocie nic się nie zmieni? *N. Fr. Presse* ujrzała już dwa trupy na pobojowisku: klerykalizm i federalizm, u *Pest. Lloyda* jest hymn zgody w Czechach pogrzebowem dzwonieniem dla szkoły konfesyjnej, jeszcze inni twierdzą, że ugoda czesko-niemiecka jest wygranym już dawno „hauptrefferem", ale dziwią się, dlaczego hr. Taaffe dopiero teraz wygranę podnosi. To są opinie, które się wypowiada, ale ciekawszem i ważniejszem jest może to czego się nie wyjawia — i tu jest pole dla praktycznej polityki. Ale ta polityka robi się bez nas, a raczej tylko z pewną i zawsze tą samą frakcją naszych, która do każdej polityki, a choćby i wiernokonstytucyjnej czuje się powołaną, i już zazwyczaj gotowe recepty polityczne Kołu polskiemu do przyjęcia przedstawia.

Prawica dotychczasowa Izby posłów Rady państwa wygląda wprawdzie tak samo, ale trudno przecież przypuścić, ażeby zbliżenie się liberalnych, wiernokonstytucyjnych i centralistycznych Niemców do staroczechów nie wywarła na nią żadnego wpływu. Przedewszystkiem sami staroczesi nie staną się napowrót panami w kraju, jeżeli nie zawrą jakiegoś narodowego kompromisu z młodoczechami, i na podstawie kompremisu nie pozyskają ich dla ugody. Otóż koncesje wewnętrzne staroczechów będą wówczas jedynie szeregiem ustępstw liberalnych, nie tylko dla tego, ażeby radykalizm młodoczechów zażegnać, ale i dlatego, że na tym tylko gruncie leży możność istotnego zbliżenia się do Niemców. A któż w takim razie straci? Niewątpliwie prądy konserwatywno-klerykalne. Ks. Liechtenstein okazał się mimozą, odczuł to widocznie zawczasu i dlatego cofnął się z widowni politycznej.

Wprawdzie zbyt wczesnemi są ryki tryumfalne *Nowej Pressy*, bo rząd nie rzuci się odrazu w ramiona Plenerów i Suessów, lecz niech tam sobie mówi kto co chce, zmiany w gabinecie wskutek ugody nastąpić muszą i nastąpią, jeśli państwo ma dać rękojmię wspierania i utrzymania ugody. Dr. Dunajewski wyglądał dziś w Izbie dość pochmurno; ma on delikatne nerwy, i zmiany te widocznie przeczuwa.

Zbliżenie rządu do centralistów będzie usiłowało przedewszystkiem nadać nowemu aliansowi znamię konserwatyzmu — ale o szkole konfesyjnej, o grupie Liechtensteina nie będzie już chyba mowy. Wypadnie przeto i Polaków głaskać nadal, jako element w pierwszym rzędzie dynastyczny, monarchiczny i konserwatywny — chociaż obawiam się, że będzie to miłość platoniczna, bo po bliższem związaniu się Niemców z Czechami pójdą Polacy, w zakresie praktycznej polityki, jak się wyrażają „po za nawias".

Czy tak się stanie, zależeć to będzie, jak mniemam, w pierwszym rzędzie od samych Polaków. Powinni oni wynaleść sposób sprawdzenia dla siebie samych i dla kraju, że dynastyczne ich stanowisko polityczne nie dozwala, ażeby byli w praktycznych kwestjach państwa „po za nawias" wyrzuceni — z drugiej zaś strony powinni się jak najspieszniej postarać o to, aby przyjaźń swą polityczną z Czechami postawić na próbę, i albo ją wzmocnić, albo zerwać. Jeżeli Czesi mogliby zejść na tę pochyłą płaszczyznę, na której wystarczyłyby im centralistyczno-liberalne umizgi Niemców w zamian za narodową politykę słowiańską w państwie — natenczas utrzymanie dzisiejszej prawicy nie warteby było funta kłaków i roztropność nakazywałaby należyte zabezpieczenie się co do naszych interesów narodowych i ekonomicznych wprost wobec dzisiejszej lewicy niemieckiej.

Czy tak atoli, czy inaczej, zawsze stanowisko delegacji naszej musi być przesunięte ku kierunkom liberalniejszym niż dotychczas, a czy i w takim razie dotychczasowi dyplomatyczni „macherowie" delegacji polskiej okażą się w dalszym rozwoju dzisiejszego zwrotu politycznego możliwymi jako przywódcy — wątpić się godzi. Już dzisiaj starają się oni zanadto o utrzymanie swego stanowiska i w tem ich kontrolować należy. *Pia desideria* „reformy administracyjnej" w kraju, nibyto dla wzmocnienia kierunku konserwatywnego i państwowego — z drugiej zaś strony przenoszenie zasad ugody czesko-niemieckiej na naszą kwestję ruską, która do niej jak niebo do ziemi nie jest podobną — roją się tam po niektórych głowach jako punkta polityczne nowego programu i aliansu — ostrożność więc nie zawadzi, ażeby nie dać rosnąć chorobliwym poglądom politycznym.

Akcja ratunkowa

zainicjowana przez galic. Towarzystwo gospodarskie.

Obrady dzisiejsze zjazdu prezesów oddziałów towarzystw gospodarczych rozpoczęły się o godzinie pół do 12 przed południem.

Po zagajeniu przewodniczącego, dr. Grossa, referuje hr. Koziebrodzki im. komisji wczoraj wybranej wnioski, które jej przedłożono. Komisja postanowiła przedstawić wnioski odnoszące się do tegorocznej klęski, nadto zaś wnioski zdążające do poprawy rolnictwa u nas na przyszłość.

Co do klęski tegorocznej przekonała się komisja, iż daty zebrane przez Wydział krajowy niedostateczne są, aby utworzyć podstawę poważnej, energiczniejszej akcji. Nie mogąc tedy oprzeć się na owych datach, a pragnąc aby zebranie ni-

DOBA NA NIŻU.

2) Napisał **Abgar-Sołtan.**

(Ciąg dalszy.)

— Że on jest wraży syn a harakternik pierwszy, to już każdy mołojec wie, a nawet i taki, co wczoraj z pastucha na zaporożca przystał. Ta i co z tego?... Pamiętasz ty, jak on na buławę przysięgał a przyrzekał nam, że od króla Stefana hramotę na hetmaństwo dostanie — a teraz on z carem krymskim się znosi i ponoś rychlej o ferkrólewską wystara się.

— Z kąd ty o tem wiesz? mów mi zaraz— przerwał gwałtownie Bohusławiec. — Mów: z kąd wiesz? Nie pierwszy ty, co mi to mówisz, a to ważna sprawa

— Zkąd ja to wiem? A jakże wiedzieć nie mam, kiedy o tem wszyscy już wiedzą. Pytaj całego towarzystwa, a każdy ci to samo powie. Po twoim odjeździe szliśmy bądź to nad Pskłę rzekę, aby Putywla dobywać, ale tuż za nami ciągnęły i psy niewierne, sobaki, hańskie posły i po nocach z hetmanem rozhowory tajemne wiodły. Z poselstw tych, z rozhoworów onych doszło do tego, — żeśmy znowu na Niż zawrócili i tutaj na praktyki z Tatary zjechali.

Perebinos mówiąc to głos stopniowo zniżał tak, że tylko pisarz i najbliżsi słyszeć go mogli. Bohusławiec słuchając nachylał się zwolna ku niemu, aż wreszcie usiadł obok niego na beczce i wsłuchany w opowiadanie pułkownika pochylił zasępioną twarz na piersi i szeptał z cicha:

— Dzielny on mołojec i sławny hetman, ale głowa jak wiecha płonąca. Trzeba radzić, bo licha nawarzy — i zwracając się znowu do pułkownika, zapytał głośno:

— A obożny Surmiło praktyk tych świadom?

— Równie jak my wszyscy — odparł zapytany — Surmiło, ja i dworzanin hetmański a szczery jego przyjaciel Bałaban śledzimy za psami tymi. Teraz na dzień drogi od dnieprowego brzegu, w dzikich polach, na uroczysku Karay-teban leży mustalik cara perekopskiego Zulma-Murza, z siłą zwyż tysiąca koni — murzów i ułanów i raz wraz posły do hetmana szle.

— Nie wiecie, czego od niego chce?

— Do wyprawy w dalekie azjatyckie kraje na króla perskiego podmawia go, ale my wiemy, że to zdradliwe są namowy i że Mendli-Giraj carski brat, w jasyr ująć go pragnie, by zań później od braci srogi okup wziąć.

— Cóż hetman wam powiada? — pytał dalej pisarz — nie zwierza się z niczem przed obożnym Surmiłą, którego we czci wielkiej miał, nie mówi o zamiarach swoich z Bałabanem, którego za brata prawie trzymał?

— W tem rzecz, że z nikim o zamiarach tych słowa nie mówi; Surmiły unika i tylko po odebraniu komendy dziennej do namiotu wpuszcza; a Bałaban osołowiały chodzi, ale choć nic nie mówi, znać po nim, że troskę ciężką w piersi dźwiga.

— A gdzież obecnie Surmiło? Chodźmy do niego, we trzech może co dobrego uradzimy. Możeby i Bałabana do narady wezwać, on choć młody, ale umny człek...

Mówiąc to wskoczył znowu na beczkę i donośnym, rozkazującym głosem zawołał:

— *Panowe towarystwo!* późna już pora, gasić ogniska i spać.

Rozkaz powszechnie poważanego pisarza spełniono bez szemrania, Ogniska po kolei gasły i wkrótce cisza zupełna zapanowała w obozie; tylko odgłos miarowych kroków straży i wykrzykiwane od czasu do czasu hasła zlewały się ze skrzekotem żab i żałosnem wyciem wilków na dnieprowych brzegach.

* * *

Namiot hetmański różnił się rozmiarami i okazałością, od otaczających go szałasów kozackich.

Wewnątrz na wezgłowiu, ze skór niedźwiedzich siedział w głębokich myślach pogrążony młody hetman zaporoski — Samuel Zborowski, syn pana ongi krakowskiego, dziś banita, wywołaniec z ziem Rzeczypospolitej, dumne i krewkie panie, z jastrzębiego gniazda wylęgłe.

W środku wspaniałego namiotu wisiała duża olejna lampa, rzucająca po całym namiocie jasne światło, w blasku którego wyraźnie malowała się potężna hetmańska postać. Rosły i barczysty pomimo siedzącej postaci zdradzał wzrost niezwykły... nie ludzki prawie; głowę otaczał bujny czarny lśniący włos, w falistych kedziorach na ramiona spadający, z przodu równo podstrzyżony odkrywał wysokie białe czoło; oczy duże, czarne, płomieniste dziwnym blaskiem świeciły, a na ustach czarnym zarostem na wpół zakrytych igrał uśmiech na poły ironiczny, na pół tryumfujący.

— Hej! Borosiu, druhu mój stary, a sługo wierny — przemówił do siedzącego obok starego, jak gołąb białego szlachcica — wzdyż doczekamy się już onego czasu, w którym ukończy się ta straszna opresja nasza i zarządamy od jelitczyka rachunku, a kalkulacji z czynów jego.

Mówiąc te słowa wzniósł oczy w górę, a potężną prawicą uderzał z mocą o błyszczące, złotemi żyłkami świecące ogniwa hiszpańskiej kolczugi, w którą przyodzian był, i z wściekłością rosnącą wołał głosem tak silnym, że aż zasłona namiotowa drżała:

— Tak! rachunku zarządam... za usługi wynagrodzę!

W tej chwili dały się słyszeć ciężkie rycerskie kroki, brzęk ostróg i wnet z po za zasłony ukazał się mąż cały zbrojny, świecący jasnym pancerzem i dzwoniący potężnym, prostym, niemieckim mieczem u boku. Wzrostu był średniego, ale silnej i rozrosłej postaci; z pod stalowej misiórki błyszczała para jasnych, szczerych, otwartych oczu, a bujny jasno-płowy wąs nadawał ogorzałej i od wiatru stepowych spalonej twarzy rycerski jakiś i surowy wyraz.

Pobrzękując umiarkowanie pałaszem i ostrogami szedł pewnym krokiem wprost do hetmana, a zbliżywszy się doń na odległość kroku oddał mu pokłon wojskowy i sucho urzędowym tonem przemówił:

— Zwiastuje miłości waszej, iż przed chwilą nadpłynął do obozu pisarz siczowy Iwan Bohusławiec. Wieść oną od wart przejąłem... Mam że przyzwać ci go przed oblicze wasze hetmanie?

Samuel, który na odgłos kroków rycerza zamilkł był i głowę znowu pochylił, na słowa te podniósł ją i popatrzył długo, przeciągle na mówiącego. Patrzył tak jakby pragnął aż w duszę zajrzeć, po chwili jednak pierwszy oczy spuścił i ozwał się łagodnym, mile brzmiącym głosem:

— Nie potrzebny mi on jeszcze, jutro, jutro rano niech stawi się w namiocie.

Rycerz oddawszy znowu pokłon, zmierzał do wyjścia.

— Ostań dziś przy mnie — zawołał doń hetman. — Usiądź podle i wieczerzaj z nami. Żali uczyniłem ci Aleksandrze co złego, iż umykasz przedemną jako zły duch przed oną wodą, którą klechy święcą? Jeśli tak jest wynurz żal twój.

— Żal mój mam przed miłością waszą wynurzać — zaśmiał się sucho rycerz. — Żalu nijakiego ku wam nie chowam, jeno znam modestję stanowiska mego. Wszakcim tylko waszym porucznikiem przybocznym, hetmanie zaporoski.

— Słusznie rzekłeś! Tak tyś porucznik mój przyboczny. — Mówił znowu zadumany, nie podnosząc głowy hetman, a w głosie tym nie dźwięczała ani groza, ani srogość, tylko brzmiała nuta jakaś rzewna i czuła, jakby tam w piersi tego wojownika, tego męża zapalczywego szarpnął ktoś najserdeczniejszą strunę, strunę wspomnień sercu miłych, i struna ta poruszona drgała ciągle wydając miłe i wdzięczne echa.

— Tak tyś porucznik mój przyboczny!... Nasze losy po wsze czasy złączone ze sobą. Czyś zabył już Aleksandze dni owych jasnych, gdyśmy społem w namiocie jednym mieszkając, w trudach a znojach wojennych o przyszłych naszych przeznaczeniach marzenia snuli — o sławie, o mocy i potędze śnili. Gdzież się podziały dnie one i noce one?... Gdzie ona wiara i przyjaźń, którą w twych oczach dla siebie czytałem?

W czasie mowy hetmańskiej, rycerz począł miecz odpasywać i oparłszy go o stół, obok siebie postawił, potem przysiadł obok na wezgłowiu, patrząc na mówiącego i nie przerywając mu.

Samuel z rosnącym żalem i goryczą mówił dalej:

— I ty już opuszczasz mnie, mnie pognębionego, mnie pohańbionego — na nędzę a upodlenie ostawionego... Aleksandrze! Aleksandrze! żaliż mogłem spodziewać się bym ja... ja hetmanem zaporoskim został?

Śmiech bolesny, suchy, kurczowy mowę mu przerwał.

— Nadobne mi hetmaństwo, wdzięczna zaiste buława — mówił dalej śmiejąc się łzawo. — Ja rycerz, który w świetnych szrankach, z rąk najpiękniejszych księżniczek i królewien dank zwycięstwa brał, hetmanię dziś, przewodzę ludowi dzikiemu, snadniej do wilków stepowych niż do ludzi podobnemu... A i te jeszcze kupy swawolne, one hordy łotrzyków, zbiegów i zmienników li tylko grozą miecza i darami hojnemi w posłuszeństwie utrzymywać mogę. (C. d. n.)

niejsze nie spełzło na niczem, komisja występuje z szeregiem rezolucyj, jedynie możliwych w danej sytuacji.

Rezolucje te sprawozdawca odczytuje. Opiewają one:

I. Suma przeznaczona dotąd z funduszów krajowych i ze skarbu państwa na pożyczki bezprocentowe i na zapomogi bezzwrotne — wskutek tegorocznego nieurodzaju i braku paszy — jest niedostateczną wobec rozmiarów, jakie klęska przybrała w dotkniętych nią powiatach.

II. Mamy pełne zaufanie. iż Wydział krajowy, oparty na datach szczegółowych, jakie z Rad powiatowych otrzyma, z jak największą energią i pośpiechem starać się będzie o uzyskanie ze skarbu państwa dalszej odpowiedniej sumy, celem zaradzenia choćby najniezbędniejszym potrzebom.

III. Uznajemy potrzebę akcji ratunkowej w następujących warunkach:

a) zapobieżenie głodowi w okolicach, w których głód zagraża.

b) Pomoc w dostarczeniu zboża na zasiew;

c) Pomoc w dostarczeniu paszy, tudzież soli dla bydła;

d) Przeznaczenie znacznych sum na roboty publiczne przy drogach, melioracjach itp. — przyczem byłoby pożądanem, by skarb wojskowy przeznaczył w tym roku większe sumy na budowę dróg w interesie wojskowości leżących;

e) Udzielanie właścicielom i dzierzawcom folwarków pożyczek bezprocentowych, spłacalnych w 5 latach, z przeznaczeniem na nabycie sztucznych nawozów i obniżenie taryf kolejowych dla sztucznych nawozów.

IV. Uważamy za konieczne, aby dla złagodzenia klęski uzyskanie opustów podatkowych było jak najbardziej ułatwionem przez jak najprzychylniejsze stosowanie obowiązujących przepisów, które i tak już niedostatecznie uwzględniają stosunki rolnicze, a w skutek nieprzychylnej interpretacji — najczęściej wcale nie znajdują zastosowania.

Następnie przypomina sprawozdawca wnioski na wczorajszem posiedzeniu przedłożone i przedstawia rezolucję, którą na ich podstawie komisja powzięła. Rezolucja brzmi, jak następuje:

Zgromadzenie wyraża życzenie, aby komitet Gal. Towarzystwa gosp. zajął się zbadaniem przyczyn, które sprowadziły takie położenie rolników w naszym kraju, iż teraźniejsza klęska posuchy mogła zachwiać bytem zarówno mniejszej, jak i większej własności — i aby wyniki tego badania przedłożył radzie ogólnej z wnioskami obejmującemi żądania, jakie wobec władz rządowych i autonomicznych postawić należy celem podniesienia rolnictwa.

Zabiera głos p. Agopsowicz i stawia wniosek, aby postarać się u ministerstwa obrony krajowej o to, iżby ze względu na klęskę odstąpiło tego roku od zwoływania ćwiczeń jesiennych konnicy obrony krajowej, czem oddałoby wielką przysługę posiadaczom owych 1800 koni, które są u nas asenterowane do obrony krajowej.

P. Gnoiński po dłuższem uzasadnieniu wnosi poprawkę do rezolucji ostatniej w tym duchu, iżby zapomogi były nietylko bezprocentowe lecz i bezzwrotne.

Dr. H. Wielowiejski daje wyraz swemu pessymistycznemu zapatrywaniu na owoce tego zjazdu, twierdząc, że wobec braku dat dokładnych akcja ratunkowa ma związane ręce. Mowca sądzi, że akcja ta byłaby najskuteczniejszą, gdyby ją kraj sam przedsięwziął bez oglądania się na pomoc rzadu, a to w formie pożyczki przez kraj gwarantowanej, lub w innej formie podobnej. W dalszym ciągu występuje mowca przeciw zarzutowi, jakoby zaliczki udzielane na budowy dróg były niewłaściwym sposobem pomocy. W końcu mowca żąda, aby wyjednać u rządu udzielanie zaliczek rządowych plantatorom tytoniu, a to stosownie do przestrzeni przez nich uprawianej, jak to się zresztą dzieje na Węgrzech.

P. Nanowski podnosi jako rzecz godziwą, aby starano się o równomierne obniżenie podatków o 50%, dla wszystkich na 3 lata.

P. Gros wyraża życzenie, aby wnioskodawcy przedkładali swe wnioski na piśmie.

P. Sala popiera wnioski przedłożone przez referenta komisji hr. Koziebrodzkiego, następnie zaś zwraca uwagę na to, iż należy wyrazić przekonanie o konieczności wprowadzenia soli denaturalizowanej dla bydła po cenach przystępnych, jak również na to, że konieczną jest rzeczą zniżenie taryf dla przewozu spirytusu, które są obecnie tak wysokie, iż producent absolutnie nie jest w stanie pokrycia ich kosztu bez swej straty.

P. Cieński (Tadeusz) radzi przedewszystkiem zająć się zapobieżeniem głodowi. W okolicy, w której mowca przebywa, posucha i myszy zniszczyły zboże, a kartofle zgniły tak, że ubogi włościanin literalnie nie ma co jeść. Mowca przestrzega przed przesadną skromnością w żądaniach i przed formą pożyczek bezprocentowych, bo doświadczenie nauczyło, że wiele rad powiatowych odrzuca takie pożyczki. Najstosowniejszą formą byłoby rozdzielanie zboża i paszy *in natura*. Nakoniec stawia p. Cieński wniosek o wezwanie prezesów rad powiatowych, aby wzięli akcję ratunkową w swoje ręce.

P. Cielecki występuje przeciw wnioskowi p. Agopsowicza, zdaniem bowiem jego, nie ma racji występować z żądaniem, o którem wie się z góry, iż zostanie odrzuconem. Następnie żąda mowca, aby dla Podola, najciężej klęską dotkniętego, przeznaczoną była znaczniejsza suma na zakupno zboża do rozdzielenia pomiędzy ludność, już teraz mrącą formalnie z głodu. W końcu pragnie mowca, aby do akcji ratunkowej wezwano prócz wydziałów powiatowych także oddziały gospodarskie.

P. Rudnicki podnosi, że okólnik wydany przez Dyrekcję kolei państwowych o zniżonej taryfie przewozu zboża i paszy dla okolic dotkniętych klęską, nie wszędzie i nie zawsze bywa wykonywany.

Poczem dyskusję zamknięto.

P. Henzel polemizuje z p. Cieleckim, wniosek jego bowiem jest bezprzedmiotowy. Wydziały powiatowe zostały już wezwane do zajęcia się akcją ratunkową.

P. Wielowiejski sądzi, że obawy wyrażone co do odrzucenia pożyczek przez pewne powiaty są przesadne i wyjaśnia sposób, w jaki możnaby ich z korzyścią dla włościanina i dla kraju użyć na budowę dróg w formie pożyczek.

Ks. Leon Sapieha popiera gorąco wniosek p. Gnoińskiego i wniosek dr. Wielowiejskiego o udzieleniu zaliczek plantatorom tytoniowym.

P. Gniewosz z radością konstatuje, iż cel zamierzony przez komitet zwołujący to zgromadzenie, został osiągnięty. Idzie teraz tylko o to, aby rezolucje przedstawione zgromadzeniu, doszły tam, skąd spodziewamy się i mamy prawo spodziewać się pomocy. Stawia wniosek, aby przystąpić do wyboru deputacji, o której wczoraj była mowa.

P. Rudnicki żąda rozszerzenia taryfy zniżonej na kolejach państwowych dla przewozu zboża i paszy w obrębie Galicji.

W końcu referent komisji hr. Koziebrodzki roztrząsa uwagi co do proponowanych rezolucyj poczynione przez dzisiejszych mowców, poczem zgromadzenie przystępuje do dyskusji szczegółowej

P. Cielecki żąda, aby by w rezolucji I. przestawiono wyrazy „przez fundusz krajowy i skarb państwa“ w ten sposób, iżby nacisk padł na „skarb państwa“ na pierwszem miejscu ustawiony. Przyjęto.

Co do punktu II. wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: ks. L. Sapieha, Sala, Cielecki i Wielowiejski.

P. Cielecki żąda, aby w rezolucji było wyraźnie zaznaczone, jak bardzo zależy na pospiechu w udzieleniu ewentualnych zasiłków.

P. Wielowiejski pragnie zaznaczenia sumy ewentualnie na zapomogi udzielić się mającej, oraz na częścią bezzwrotną, częścią bezprocentową pożyczkę. Ostatecznie wniosek komisji przyjęto z wymienionemi zmianami pp. Cieleckiego i Wielowiejskiego.

Przy punkcie III postawił p. Cielecki poprawkę w tym sensie, że przy słowach „w okolicach, w których głód zagraża“ dodać słowo istnieje, tak, iżby cały frazes brzmiał: „w okolicach, w których głód istnieje lub zagraża“. Przyjęto.

P. Gnoiński obstaje przy poprawce przedstawionej już poprzednio i uzasadnia ją rozmiarami nędzy głodowej, jaka panuje w Czortkowskiem. Występuje przeciw temu p. Sala, przestrzegając przed zbytecznem specjalizowaniem, bo to tylko zaszkodzić sprawie może. Natomiast popiera poprawkę p. Gnoińskiego p. Cieński. Przemawiają jeszcze pp. Pawlikowski, Nanowski, Wielowiejski, Komornicki, Henzel, Cielecki. Przy głosowaniu utrzymał się III- punkt rezolucji komisji, zmiany zaś proponowane odrzucono. Natomiast na wniosek dr. Pawlikowskiego uchwalono rozdzielić ustęp lit. C w ten sposób, iż osobny ustęp poświęcono żądaniu paszy, a osobny żądaniu soli, a to dlatego, aby rząd nie zabrał na sól pieniędzy przeznaczonych na paszę.

Wniosek p. Komornickiego o ujednostajnieniu cen soli, odesłano do komitetu.

Przy punkcie IV. przemawiają pp. Nanowski, J. Pajgert, Wielowiejski, Cielecki.

P. Nanowski ograniczył pierwotny swój wniosek do następującej osnowy: „Wstrzymanie egzekucyj podatkowych na rok jeden z opustem procentów za zwłoki“.

Ostatecznie rezolucję komisji przyjęto bez zmiany, a wnioski pp. Nanowskiego i Cieleckiego przekazano komitetowi.

Wniosek p. Cieńskiego o wezwanie wydziałów powiatowych do zajęcia się akcją ratunkową, upadł.

Oddzielna rezolucja co do zbadania przyczyn klęski i sposobów zapobieżenia jej na przyszłość, została przyjętą bez zmiany i dała p. Grosowi sposobność do określenia stanowiska, jakie wobec tych kwestyj zajęło galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Dr. Pawlikowski uważa wspomnianą rezolucję za najważniejszy rezultat zjazdu.

P. Wielowiejski prosi o otwarcie dyskusji nad dodatkowemi wnioskami, czemu sprzeciwia się p. Pajgert. Przemawiają jeszcze pp. Sala, Cielecki, Wielowiejski.

Sprawę deputacji odroczono do ogólnego zebrania Gal. Tow. gospodarskiego.

W końcu na wniosek p. Grosa upoważniło zgromadzenie wyrazić podziękowanie miastu Lwowu za energiczne przyłączenie się do akcji ratunkowej i upoważniło p. Grosa, aby dał wyraz tym uczuciom.

Za przewodniczenie obradom wyraził podziękowanie imieniem zebranych p. Nanowski.

Na tem o godzinie wpół do czwartej zakończono obrady.

Uwaga. Na wczorajszem zebraniu przemawiał dr. Władysław Czajkowski a nie p. Alfons Czajkowski, jak mylnie wydrukowano.

* *

Na dalszej wspólnej konferencji delegatów Wydziału krajowego i namiestnictwa postanowiono udzielić powiatowi ropczyckiemu z funduszów państwa i kraju 2000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki, zaś 1000 zł tytułem bezzwrotnego zasiłku, dla dotkniętych tegorocznym nieurodzajem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. lutego.

* **Arcyksiążę Leopold Salvator**, jest chory na influenzę, z którą już dnia 26. z. m. z Wiednia wyjechał, lekarze tamtejsi bowiem upatrywali tylko katar oskrzelowy, nieprzeszkadzający wyjazdowi Jego ces. Wysokości. Słabość jest wcale silną, ale pod lekarską opieką dr. Opolskiego przebiega prawidłowo.

* **P. Teodor Jeske Choiński** dziennikarz i powieściopisarz z Warszawy bawi we Lwowie.

* **Prof. dr. Zoll** donosi nam w liście z Krakowa, że wiadomość, którąśmy w nr. 26 *Gazety Narodowej* za porannemi pismami lwowskiemi podali, jakoby namiestnik hr. Badeni „dr. Korczyńskiemu czynił wyrzuty z powodu bezwzględnej niewyrozumiałości senatu wobec młodzieży“, jest nieprawdziwą. Prof. dr Zoll miał razem z rektorem Korczyńskim posłuchanie u p. namiestnika i poczuwa się do obowiązku wiadomości powyższej zaprzeczyć.

* **Sankcja**. Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm na ostatniej sesji ustawę, mocą której zezwolono gminie miasta Brodów na pobór myta kopytkowego w obrębie miasta.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Minister handlu zatwierdził wybór Adolfa Byka na prezesa, a Michała Kulaka na wiceprezesa Izby handlowej w Brodach.

* **Zmarli** W Nowym Sączu zmarł w 29 r. życia Władysław Kowalski, kandydat notarjalny.

Aleksander Szczepanowski, wł. dóbr Bolęcina, zmarł w 62 r. życia.

W Ottyni zmarł tamtejszy aptekarz Błocki.

Ks. Ignacy Karoczyński, gk. proboszcz w Chocimierzu, zmarł w 66 r życia a 41 kapłaństwa.

Ks. Mikołaj Tanczakowski, gk. proboszcz w Werbowcu, pow. czortkowskiego, zmarł w 75 r. życia a 48 r. kapłaństwa.

W Warszawie zmarła Józefa hr. Mielżyńska.

Dr. Blachey, prof. medycyny w uniwersytecie paryskim, zmarł w Paryżu w 62 r. życia.

W Brunświku zmarł znany księgarz Vieweg

* **„Fryne w Eleuzis“** znakomity obraz Siemiradzkiego przybył już do Lwowa i od dzisiaj wystawiony został na widok publiczny w wielkiej sali ratuszowej. Obraz ten zostanie we Lwowie tylko do 17. bm. i w dzień ten wystawa stanowczo zamkniętą zostanie. Siemiradzki ofiarował dochód z jednego dnia wystawy na cel publiczny, jaki prezydent pan Mochnacki sam wskaże. Ceny wstępu zostały oznaczone następujące: w dni powszednie 30 ct.; w niedzielę i święta po 20 ct. od osoby; akcjonarjusze Tow. zach. sztuk pięknych dopłacają do okazanej akcji po 10 ct.

* **Na wieczorze akademickim** z tańcami, który w niedzielę 9. b. m. zakończy szereg akademickich zabaw w tym karnawale, nie będzie tak tłumno i gwarno, jak na wczorajszym balu św. Salomei, ale zabawa będzie ochocza i swobodna, taka, jaka zresztą cechuje wszystkie przez młodzież naszą urządzane bale.

* **„Skała“** urządza w sobotę 8. lutego b. r. na dochód funduszów stowarzyszenia wieczorek familijny z tańcami li tylko za zaproszeniami, po które zgłosić się należy ustnie lub pisemnie do dyrekcji stowarzyszenia Następny wieczorek odbędzie się w sobotę 15. lutego br.

* **Na uniwersytet Jagielloński** zapisało się na półrocze bieżące 85 teologów, 463 prawników, 556 medyków, 93 filozofów i 42 farmaceutów, razem 1.239 uczniów, a w tej liczbie 108 nadzwyczajnych. Nowo immatrykulowanych jest w tym roku 318, mianowicie 29 teologów, 150 prawników, 108 medyków, 31 filozofów. Zeszłego roku o tym czasie było na uniwersytecie 1.277 uczniów, zatem więcej o 38 niż obecnie. Nieznaczny ten ubytek spowodowała nowa ustawa wojskowa, która, jak wiadomo, nie dozwala, aby jednoroczny ochotnik był równocześnie uczniem uniwersytetu. Na uniwersytecie wykłada 34 profesorów zwyczajnych, 17 nadzwyczajnych, 22 docentów prywatnych i 2 nauczycieli.

* **Egzamin kwalifikacyjny** na nauczycieli niższych szkół rolniczych rozpoczął się d. 3. lutego po raz pierwszy przed komisją egzaminacyjną w Dublanach. Dotychczas kandydaci na nauczycieli szkół rolniczych musieli składać egzamin w Wiedniu w tamtejszej akademji rolniczej. Tego roku po raz pierwszy mianowało ministerstwo komisję egzaminacyjną w Dublanach, a przewodniczącym jej jest dyrektor szkoły dublańskiej p. Lubomęski. — Do tego egzaminu zgłosiło się czterech kandydatów.

* **Z kolei Karola Ludwika**. Podczas bardzo wielkiej mgły, zasłaniającej na kilkanaście kroków wszelki widok, najechał dzisiejszej nocy pociąg osobowy Nr 5, wyjeżdżając powoli ze stacji w Jarosławiu. wskutek źle ustawionej zwrotnicy na wozy umieszczone przy magazynie kolejowym na tejże stacji, przyczem uszkodzony został jeden wóz stacyjny. Z wagonów przy pociągu żaden nie został uszkodzony, również nie doznał nikt ani z podróżnych ani też z personalu kolejowego żadnego uszkodzenia. W skutek tego wypadku pociąg ten spóźnił się o 1 godzinę 4 minut i przybył do Lwowa o godzinie 9 min. 54.

* **Kółka naukowe w Czytelni akademickiej**. Dziś w środę o godz. 7. wieczór w sali XV. uniwersytetu czwarte posiedzenie Kółka słowiańskiego, na którem akad. A. Kolesa odczyta drugą część swego studjum p. t. „Wpływ poezyj Mickiewicza na T. Szewczenkę“.

Jutro posiedzenia kółka krajoznawczego nie będzie z powodu wieczorku, którym Czytelnia w wyłącznym gronie swych członków czci pamiątkę powstania styczniowego.

W piątek 7. b. m. odbędzie się posiedzenie celem zawiązania kółka „postępowego“. Zaprasza na nie akad. Stefan Podkowicz. W sobotę kółko prawnicze.

* *(B)* **Piąty z rzędu odczyt** Towarz. ośw. lud. odbył się ubiegłej niedzieli w szkole św. Anny. Panna Janina Sedlaczkówna, nauczycielka szkoły Benedyktynek ob. łać. odczytała rozprawę na temat: „Polska i Ruś, szkic dziejowy Rusi kijowskiej w stosunku do Polski i unii lubelskiej“. Prelegentka opowiada według Karamzyna zaczątek Rusi nadwołżańskiej, przyjęcie wiary chrześciańskiej od Greków, podnosi fakt ten jako zwrotny w dziejach Rusi, wskazuje przyczynę wyodrębnienia Rusi wśród narodów słowiańskich. Przyczyna ta leży w przyjęciu wiary z Konstantynopola a nie Rzymu. Zwracając się następnie do zawiązania stosunków Rusi z Polską, charakteryzuje prelegentka Kijów za czasów Włodzimierza i Chrobrego, jego bogactwo, stosunki handlowe ze Wschodem i Polską. Okropne pierwsze napady Tatarów, jakoteż niezgoda książąt, pogrążają Ruś na długie wieki w zamęt i niedolę. Rusini udają się pod opiekę papieża, sądząc, że wyjednają sobie tym sposobem pomoc Europy. Oderwanie się kościoła wschodniego za Fozjusza wpływa szkodliwie na oświatę i kulturę kraju, bo odgranicza Ruś od Europy zachodniej. Schyzmatykami opiekuje się w Polsce Ostrogski Schyzmatycy zabijają sprzyjającego unii Józefata, biskupa witebskiego. Bardzo plastycznie wypadł opis teraźniejszego Kijowa, Rusinów-ukraińców i stosunków dzisiejszych na Ukrainie. Wreszcie zakończyła prelegentka rzecz swą opisem aktu unii lubelskiej, zaznaczając poprzednio, dlaczego opis ten dała na koniec. Wykład wypowiedziany barwnie, ciepło, przeplatany ustępami poetycznymi naszych mistrzów, a przytem z wdziękiem kobiecym, przykuł uwagę słuchaczy do przedmiotu i sprawił nie małe wrażenie. — Prócz prof. Rawera, zapowiedzieli wykłady prof. Majerski i po raz wtóry prof. Sykutowski.

* **Do kobiet polskich.** Towarzystwo oszczędności kobiet wydało odezwę, w której oświadcza, iż na rzecz ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, ofiarowało 1000 złr. i przeznacza w dalszym ciągu na ten cel wszystkie swe dochody tegoroczne. Na wstępie tej odezwy czytamy: Nędza, w jaką pogrążył nieurodzaj tegoroczny najważniejszą i najliczniejszą klasę w naszym kraju, wymaga szybkich i energicznych środków zaradczych, jeżeli klęska nie ma przybrać zatrważających rozmiarów. Środki takie potrafi jedynie wytworzyć zgodne i jednomyślne współdziałanie całego społeczeństwa. Od współdziałania tego nie wolno uchylać się i nam, kobietom; przeciwnie, powinnyśmy się znaleść w pierwszym rzędzie tych, co nieść będą pomoc nieszczęśliwym braciom “

Następnie zwraca się Towarzystwo do kobiet polskich z następującą prośbą: Towarzystwo nasze zamierza, między innemi przedsięwzięciami urządzić we Lwowie w marcu wielki bazar na rzecz dotkniętej nieurodzajem ludności. Na bazarze tym sprzedawane będą przeważnie prace rąk kobiecych. Łaskawe dary, wchodzące w zakres haftów, wyszywań, kwiatów sztucznych, robót szydełkowych, malowideł, rysunków itd. nadsyłać należy z prowincji pod adresem: Czytelnia dla kobiet we Lwowie, ulica Halicka nr. 10 Szanownym zaś mieszkankom Lwowa podaje odezwa do wiadomości, że wszelkie datki przyjmowane będą w lokalu tejże Czytelni od dnia 10. lutego br. co środy i soboty od godziny 4 do 6 po południu przez zarząd Towarzystwa. Nazwiska wszystkich kobiet, które się przyczynią do przyprowadzenia bazaru do skutku, podane będą do wiadomości szerszego ogółu.

* **Subwencje**. Wydział krajowy udzielił następujących zasiłków wydziałom powiatowym: w Tarnobrzegu na budowę drogi powiatowej Majdan-Tarnobrzeg 6.500 złr.; w Trembowli na budowę drogi powiatowej Trembowla-Sorocko-Skałat 3.000 złr.; w Przemyślanach na budowę drogi powiatowej Gliniany-Zadwórze 1.000 złr.; w Rzeszowie na budowę drogi powiatowej Tyczyn-Jawornik 2.000 złr.; w Nowym Sączu na budowę drogi gminnej Krynica-Tylicz 500 złr.; w Skałacie na budowę drogi gminnej Grzymałów-Sorocko-Trembowla 4.000 złr.: wreszcie w Zbarażu na budowę dróg gminnych Zbaraż-Nowe Sioło i Zbaraż-Berezowica mała 3.000 złr.

Koszt budowy obu powyższych dróg w powiecie brodzkim obliczony został na 150 000 złr. Owoż Wydział krajowy przyrzekł w zasadzie przyczynić się subwencją w wysokości 50 prct. ogólnych kosztów budowy, zastrzegł jednak ostateczną swą decyzję od wyniku pertraktacyj, jakie wydział powiatowy przeprowadzić ma ze stronami, interesowanemi co do przyczynienia się datkami dobrowolnymi na rzecz budowy.

Nadto przyrzekł Wydział krajowy powiatowi zbarazkiemu poprzeć jego prośbę udzielenia mu dalszego zasiłku z funduszów zapomogowych, dla dostarczenia zarobku ludności, która przy budowie powyższych dróg może znaleźć zajęcie.

Wypłata 50 prct. zasiłku nastąpi w ten sposób, iż obecnie asygnowany został zasiłek w kwocie 3 000 złr., w następujących zaś latach będzie Wydział krajowy udzielać na ten cel corocznie po złr. 8.000.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ustjanowa, w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2: Pani Kleinowa 2 zł. August hr. Dzieduszycki z Brzozowa 10 zł. W. Rychlicki 2 zł Gidali Nadel dostawca wiktuałów 3 zł. 35 ct. — Rozdano od dnia 19. z. m do dnia 2 b. m. 3136 porcji zupy i 3136 porcji chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 5. lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 4. bm. do 12. godz. w południe dnia 5. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1·0), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (91%, wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 6 8° C, najwyższa — 3·0° C wczoraj o 2., najniższa — 11·6° C w nocy.

Uwaga: Doba była mglista; dziś rano była osedź.

Zniżka barometryczna 745—750 mm znajdowała się w północn Skandynawii; zwyżka 780—775 w Siedmiogrodzie; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 767 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d 5. bm do 12. w południe dnia 6. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1 - 2); średnia temperatura doby bez zmiany; niebo będzie przeważnie pogodne, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opadu nie będzie. Doba będzie mglista i mroźna.

* **Jutro**, d. 6 lutego: św. Doroty — św. Hryhorja..

— **Z Pokucia** d. 3. lutego b. r. (Kor. *Gazety Narod.*) Z końcem stycznia odbył się w Woronowie w pałacu prywatnym p. Rypsymy Zachariasiewiczowej na cel dobroczynny piknik, który świetnością swoją przeszedł wszystkie oczekiwania Goście przybyli z najdalszych stron unieśli ze sobą wracając do domu przeświadczenie, że wzięli udział w zabawie wykwintnej tak co do składu towarzystwa jak też całego urządzenia Okoliczność, iż na czele komitetu stanął szambelan Włodzimierz Gniewosz, mąż powszechnie lubiany i szanowany była rękojmią, że zabawa uda się musi i dostateczną zachętą do bardzo licznego zjazdu. Naliczono na pikniku około 90 osób a par tańcujących było dwadzieścia kilka.

Ochocza zabawa przy porywających dźwiękach kapeli wojskowej przeciągnęła się do rana. Niebrakło też pewnego urozmaicenia. I tak mazur przeplatano oberkiem do którego muzykę ułożył na tle motywów ludowych jeden z muzykalnych członków komitetu. Wdzięczność należy się pani Zachariasiewiczowej, że mieszkanie swoje słynne z gościnnego podejmowania okolicznego sąsiedztwa zezwoliła z taką gotowością na urządzenie piknika.

To też śród mnogich toastów przy wieczerzy wzniesionych jednym z pierwszych był na pomyślność właścicielki pałacu. Wdzięczność jednakże należy się w równej mierze komitetowi i każdemu z jego człon-

---

Zostałem aktorem!

(HUMORESKA).

Będąc uczniem, zdaje się, drugiej klasy gimnazjalnej, pamiętam, jak ojciec mój mówił raz do matki:

— Zobaczysz, że z tego wisielca, mospanie, nic nie będzie, nic, chyba jaki komedjant. Bo to, panie święty, nygus, do niczego się to nie bierze; gospodarstwo mu nie pachnie, tylko gębe wykrzywia na wszystkie strony, udaje to psów, to kotów, na głowie chodzi — komedjant, i basta! Posyłam go wczoraj do żniwa, żeby postał nad ludźmi, przypilnował roboty, a ten, wyobraź sobie, wyciągnął z kufra te tam komedje, tego, mospanie, Józefa Korzeniowskiego, com to kupił całą pakę tych rupieci na licytacji (djabli wiedzą, po co! jak tego biedaka Dymalskiego sprzedawali) i proszę cię, zamiast ludzi pilnować, on sobie usiadł pod półkopkiem w cieniu i czyta w najlepsze, a naturalnie robota stoi, bo tym łajdakom tylko w to graj... Wszystko postawało, żarty śmiechy... Jakem to zobaczył, myślałem, że mnie apopleksja zabije! Jemu, mospanie, te szkoły jeszcze bardziej we łbie przewróciły. Powiada mi naprzykład tutaj, kiedyś, że on będzie gazety pisał, uważasz? On i gazety! Nie, ja tego nie przeżyję! Róbcie z nim, co chcecie, bo ja tego nie przeżyję!..

— Ależ, mój drogi — uspakajała matka — dajże chłopakowi spokój; wielkie rzeczy, że się bawi, toż to jeszcze młode, a ty go dlatego, Panie odpuść, jakimś komedjantem nazywasz!

— Ale bo tak jest!... Nie wierzysz? Jak wam szczęścia pragnę. Proboszcz mi naprzykład opowiada, że mu kiedyś udawał pijanego szewca, później tego starego kanonika z Koprówki, no i rzeczywiście, łajdak, tak to podobno sprytnie oddał, że poczciwe proboszczysko za boki się trzymał...

— No, widzisz, swawoli sobie, jeszcze ot i drugich zabawi, rozkoszne chłopczysko... A ty stary, nie masz nic innego do roboty, jak krzyczeć na niego i wciąż się gniewać. Będzie starszy, to spoważnieje.

— Jabym się nie gniewał o to, ale mospanie, tak mnie zirytował tem czytaniem przy żniwie, i to jeszcze jakichś komedyj!...

Takie i tym podobne rozmowy toczyły się nieraz pomiędzy moimi rodzicami, w których ojciec wymyślał na moje „błazeńskie narowy“, a matka, naturalnie, broniła mnie zawsze.

Od pewnego jednak czasu pogodził się z mojemi, jak mówił, złemi skłonnościami. Było to po amatorskiem widowisku, które urządziłem w sąsiedztwie u jednego z moich kolegów. Wszyscy mi winszowali, wszyscy byli zadowoleni, byłem bohaterem tego wieczoru. Ojciec był także szczerze zadowolony z mojego powodzenia, jakkolwiek tego nie okazywał, owszem, jeszcze bardziej się nasrożył i stanowczo zakonkludował:

— Będzie bestja komodjantem i basta!

Ani się domyślał poczciwe ojczysko, że przepowiednia jego tak dosłownie się sprawdzi.

Zostałem aktorem...

Ogoliwszy starannie wierzchnią wargę, pokrytą zaledwie dostrzegalnym meszkiem, który pozwalałem sobie wąsami nazywać, przygotowywałem do pierwszego występu.

A było to podczas przedstawienia jednej ze sztuk, które, wyrażając się językiem teatralnym, „robią kasę“, a przeważnie przedstawiane bywają w niedziele i święta, jako bardziej dostępne dla publiczności tak zwanej „galerjowej“, a więc nie pozbawione rozmaitych efektów scenicznych, jak gromów, błyskawic, piorunów, bitew, oraz szczęku oręża.

Z uderzeniem godziny piątej po południu już byłem w garderobie, wieszając swoje codzienne ubranie na kołku, iżby się niebawem przeistoczyć w jednego z bohaterów scenicznych dzisiejszego wieczoru.

Przystawiwszy sobie jakiś nadłamany stołek i otworzywszy moją szkatułkę, zawierającą lusterko i „szminki“, wziąłem się do charakteryzacji twarzy.

Wszystkie moje mozoły nad kreskami i cieniami były niczem w porównaniu z męczarnią na widok starszych kolegów, którzy bez ceremonii przychodzili do mnie i z ironicznym uśmiechem przypatrywali się mojej pracy, a odchodząc, robili mniej więcej następujące uwagi, które naturalnie słyszałem.

— A wiesz co? jeszcze takiej kanalizacji na gębie nie widziałem.

— Ta figura ładnie maluje!

— E! To jakiś idjota! Nawalił „szminek“ na fizjognomię, żeby go się własna matka wyparła...

Byłem stanowczo przygnębiony i byłbym może drapnął z tego przybytku ironii, gdyby mi nieba nie zesłały zbawcy.

Był nim mój kolega szkolny, ale starszy odemnie nie wiekiem, lecz doświadczeniem i rutyną sceniczną, gdyż pierwej zawód rozpoczął.

Stanął przedemną w jakimś dziwnym mundurze z ogromnym zardzewiałym pałaszem, a okiem znawcy popatrzywszy na moją twarz, wybuchnął potężnym śmiechem:

— Ha! ha! ha! Ta cóżeś ty warjacie, za małpę z siebie zrobił? Weźże szmalcu i zmyj to wszystko.. Czekaj, ja cię „zrobię na żołnierza!“

Posłuszny, obmyłem całą twarz tłuszczem i mozolna praca dwóch godzin przeszła na ręcznik w formie tłustych plam niezdecydowanego koloru...

Mój kolega, oparłszy się jedną nogą o stołek, i ująwszy pędzelki w rękę, rozpoczął operację.

— Widzisz — mówił — tą ciemną robi się zmarszczki, białą zaś wypukłości, a tą ciemnoniebieską niby świeże ogolenie naśladujesz... Rozumiesz? Zmarszcz się... Taak... O! widzisz — te dwie zmarszczki, nadadzą ci charakter surowy. Tylko nie ruszaj gębą!

— Ale, bo widzisz, wtrąciłem nieśmiało, możeby nos nalepić?

— Coo? — zawołał z oburzeniem mój protektor, chcesz nos nalepiać? Cóżto „komika grasz“ czy co... Jak, kiedy będzie potrzeba nosa, to ja ci sam powiem.

— Panie łaskawy, zawołał na fryzjera, proszę temu panu nalepić wąsy szpakowate, żołnierskie!

Za chwilę czułem już na mojej wierzchniej wardze niemiłosiernie ściągniętej mastyksem, ogromne, sumiaste wąsy, które mi co chwila ciekawie do ust zaglądały, tak, że nie mogłem słowa przemówić.

— No! Teraz się przejrzyj idjoto... Widzisz, wyglądasz jak hiszpańska krowa w wallensztajnowskich butach! — zawołał mój kolega, przyglądając się z dumą swojemu arcydziełu.

Spojrzałem w lusterko, i rzeczywiście sam do siebie się uśmiechnąłem, wyglądałem co najmniej na 50-letniego wiarusa... Teraz pozostawało tylko przywdziać uniform, do czego już daleko raźniej się zabrałem. Lecz naciągając sztylpy, zauważyłem, że jedna jest porządnie rozpruta.

— Proszę pana — zapytałem krawca — czy pan nie ma innych sztylp?

— A cóż im to brakuje?

— Jedna całkiem rozpruta.

— O! nie wydziwiałbyś pan, nie wydziwiał... Ciekawość, kto tam na pana spojrzy! Od tego som artyści, żeby na nich patrzeć! Na pana ta i pies ogonem nie kiwnie.

Na taki argument nie pozostawało mi nic więcej, jak tylko spiąć szpilkami nieszczęsną sztylpę i nie zaczepiać więcej dumnego mistrza igły...

Przytwierdziwszy do lewego boku szpadę, choć właściwie był to jakiś średniowieczny miecz, który pan krawiec pozwolił sobie ochrzcić szpadą, byłem zupełnie gotów i z niecierpliwością oczekiwałem rozpoczęcia widowiska.

W garderobie tymczasem ruch był i gwar niesłychany. Ten się dopominał o perukę, ów o wąsy inny o mundur. Wszystko rozgorączkowane, spieszące się, niecierpliwe...

Nie widziałem nic... Ani obłoków pyłu, który się unosił, podniecany co chwila przerzucaniem z miejsca na miejsce garderoby teatralnej, ani tych twarzy niemiłosiernie pomalowanych w najrozmaitsze cienie i kreski. Widziałem tylko różnobarwny tłum, do którego i ja miałem honor obecnie należeć.

Nagle wśród ogólnego zgiełku rozległ się dzwonek i głos inspicjenta jak trąba archanioła zabrzmiał w garderobie.

— Proszę na scenę! zaczyna się!

Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, wszystko co żyło, rzuciło się na scenę.

Tu powstało nowe zamieszanie i reżyser z kolei zabrał głos.

— Proszę się pilnować! Panie Rymarzewski, gdzieżeś pan wlazł?... Cóż to, nie wiesz, gdzie pańskie miejsce?

— Ale, bo, panie reżyserze ja tu sobie przygotowałem tych sześciu, co ich mam wziąść do niewoli i z nimi stoje.

— Zrób pan tylko tak jak było na próbie ułożone, ja pana proszę.

— Panie reżyserze, czy to ja mam robić te jeki za kulisami?

— A naturalnie pan, pan! tylko na miłość boską przypilnuje pan Wincentego, żeby po każdem pańskiem stęknięciu zaszczekał.

— Grzmot i ognie bengalskie gotowe?

— Gotowe!

ków z osobna, których niezwykły trud i krzątanie się umożliwiły tak znakomite udanie się zabawy. Toastowano też za kilkoma nawrotami na rzecz komitetowych.

Zanotować w końcu wypada, iż na rok przyszły Stanisławów został upatrzony jako miejscowość dla odbyć się mającego piknika.

— **Z Podhajec**. We czwartek 13. bm. lutego odbędzie się w sali Towarzystwa kasynowego w Podhajcach; staraniem zawiązanego w tym celu komitetu koncert na dochód ochotniczej straży ogniowej podhajeckiej.

— **Temeszwar** 4. lutego. Sąd wyższy odrzucił zażalenia Farkasa, oskarzonego o znane oszustwo loteryjne; oskarzenie zatem utrzymuje się w całej swej mocy. Rozprawa rozpocznie się już w przyszłym tygodniu.

— **Leiner**. Nazwisko Leiner stało się od dni kilku głośnem dzięki samobójstwu noszącej je osoby. Donieśliśmy onegdaj o tragicznym tym wypadku, przedstawiając rzecz w świetle, w jakiem sprawa zrazu stanęła. Samobójstwo człowieka ogólnym cieszącego się szacunkiem wywołało oczywiście ogólne współczucie, policja jednak wiedeńska nie poszła na lep sentymentalności i nie dała się wyprowadzić w pole. Że sceptyzm jej nie był bezpodstawnym, pokazało się aż nazbyt rychło. W dzień po samobójstwie dokonanem przez męża, Leinerowa zeznała wobec szefa swego męża, Fuchsa, że omdlenie, podczas którego Leiner został rzekomo okradziony, było prostą komedją. Rzecz tak się miała. W środę d. 30. zm tj. w dniu rzekomego okradzenia Leinera polecił on żonie, aby go oczekiwała na Schottenbastei. Tam wręczył jej 30.000 złr. w banknotach po 1000 złr. z poleceniem, aby w banku eskontowym zmieniała je na asygnaty po 500 zł. pod nazwiskiem Klary Böhm. Otrzymawszy te asygnaty, Leiner oddalił się i odegrał komedję zemdlenia.

Szef jego, Fuchs, zawiadomił o zemaniu Leinerowej policję, która też wzięła ją zaraz pod swą opiekę. Leinerowa przyznaje wszystko, cośmy wyżej podali, twierdzi jednak, że nie wiedziała o celu, jaki miał mąż, każąc jej zmieniać pieniądze na asygnaty w banku eskontowym. Dodać jeszcze należy, iż Leinerowa jest chorowita, że do niedawna była nawet obłożnie chora, i że znajomi uważali ją za osobę ograniczoną.

Gdzie się podziało owych 6.700 złr., które nie zostały zwrócone właścicielowi, nie zdołała policja wiedeńska dotąd stwierdzić. Co do owego listu zaś, w którym Fuchs otrzymał tytułem zwrotu sumę 30.000 złr., zdaje się wszystko wskazywać na to, iż Leiner sam list ów wyekspedjował.

Leiner grał na giełdzie i znacznie na spekulacjach stracił sumy. Być może, iż to właśnie popchnęło go do kroku, który dobrowolnie własnem przypłacił życiem.

— **Londyn** 4. lutego. Parnell zaniechał procesu z dziennikiem *Times* o obrazę honoru i przyjął 5.000 funtów szterlingów odszkodowania zamiast 100.000, które początkowo żądał.

— **Ciągnienie losów wystawy paryskiej** rozpoczęło się w Paryżu 1. bm. Główna wygrana (klejnoty brylantowe wartości 200 000 franków) padła na nr. 693.843 (drugiej serji); druga wygrana (broszka brylantowa) padła na nr. 985 051 (II. serja); trzecia wygrana (statua z kości słoniowej) na nr. 805.157 (II. serja); czwarta wygrana (statua marmurowa) na nr. 956 937 (I. serja); piąta wygrana (bilard) na nr 542.362 (I. serja); szósta wygrana (obraz olejny) na nr. 504.266 (II. serja); siódma wygrana (powóz) na nr. 957.060 (I. serja); ósma wygrana (haftowana kapa) na nr. 943.863 (I. serja); dziewiąta wygrana (grupa z bronzu) na nr. 515.128 (I. serja); dziesiąta wygrana (lampa) na nr. 398.583 (I. serja). Losowanie potrwa ani kilka.

— **Z San Francisco i z Algieru** donoszą o olbrzymich śnieżycach.

— **Morderca Gouffeégo** został podług pism francuskich w Filadelfi uwięziony.

— **Waszyngton** 5. lutego. O pożarze w domu ministra Tracego donoszą jeszcze o następujących szczegółach: Gdy pani Tracy się przebudziła, ujrzała męża już nieprzytomnego, wyskoczyła z okna z wysokości 15 metrów i pogruchotana skonała w przebyty został jeszcze żywy z płomieni. Córka jego, panienka słynna z niezwykłej urody w całym Waszyngtonie, spaliła się, stojąc przy oknie, w oczach przerażonego tłumu. Jej garderobiana zginęła w taki sam sposób.

— **Skarb narodowy**. Z Nowego Jorku donoszą nam: Działalność przedstawia się w okresie czasu od 25. lutego 1887 pod dzień 10. stycznia 1890 r.: Od p. Erazma J. Jerzmanowskiego z własnej jego szkatuły, częścią zaś procent od zakupionych przezeń obligacyj hipotecznych, jak również zebrane w kółku jego znajomych i przyjaciół, lub też złożone na ręce jego podczas pobytu w Szczawnicy i Krakowie 3.637 dol. 93 f. Od Towarzystwa Zjednoczenie Polaków w Nowym Jorku oraz jego członków, z kolekt, obchodów, przedstawień, pikników itp., jak również od stowarzyszeń polskich i [illegible] osób 2.758 dol. 49 f. Razem 6.389 dol. 42 f. Cyfry powyższe pouczają nas, że instytucja Skarbu narodowego w Nowym Jorku przedstawia się dość pokaźnie i zasługuje nietylko na uznanie, ale co najmniej na wszechstronne poparcie. I nic dziwnego! kosztów bowiem żadnych na utrzymanie administracji lub biura „Skarbu" nie ponosi. Posiedzenia jego odbywają się w lokalu Czytelni i Biblioteki polskiej, powołanej do życia i utrzymywanej wzorowo nakładem i kosztem p. Jerzmanowskiego. Jemu to właśnie przypada w udziale zasługa starań i zachodów około ciągłego wzrostu i rozwoju „Skarbu" i mniemam, że niedługo już chyba, kiedy „Skarb" zdwoiwszy swój kapitał i pomnożony funduszami innych „Skarbów" istniejących w różnych miejscowościach Europy, które nawiasowo mówiąc, nie mogą dla lokacji nagromadzonych przez nich funduszów lepszej i bezpieczniejszej znaleźć miejscowości jak Nowy Jork, przystąpi raz już wreszcie do urzeczywistnienia głównego swego zadania.

— **Przed influenzą** bogacze Europy zachodniej pouciekali na wyspy kanaryjskie i Madeirę. W Santa Cruz na Teneryfie codziennie koncert, bal i ruleta, a pewne towarzystwo z mężczyzn i dam złożone, chciało na Nowy rok wejść na szczyt góry (pic de Teneriffa) i istotnie przepędziło noc Sylwestrową 4.000 stóp nad powierzchnią morza.

— **Rok 1890.** Z początkiem roku wznawia się stara kwestja sporna, kiedy właściwie zaczyna się dziesięciolecie, a względnie stulecie. W pewnem piśmie znajdujemy takie rozwiązanie kwestji. Pierwsza dekada skończyła się z rokiem 10, zatem dziewiąta skończy się z 90 tak, że 20 stulecie będzie miało początek 1. stycznia 1901. Zatem całkiem niesłusznie twierdzimy, że z nowym rokiem wstąpiliśmy w nowe dziesięciolecie. Moltke, gdy obchodzono jubileusz 90-letnich jego urodzin, oświadczył, że ma dopiero 89 lat... Dekada nie zaczyna się dziesiątką, ale się kończy dziesiątką.

---

* **Biskup krakowski ks. Dunajewski**, który w powrocie z Rzymu zatrzymał się we Wiedniu, wyjechał z powrotem do Krakowa.

* **Deputowany do Rady państwa** i profesor historji kościelnej na uniwersytecie krakowskim ks. dr. Chotkowski został mianowany papieskim prałatem domowym.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz drugi „Walka o byt", dramat Daudeta. — We czwartek występ pani Aszpergerowej w komedji Paillerona „Świat nudów".

— „Kościuszko pod Racławicami" wspaniały obraz mistrza Matejki, nabyty drogą składek całego kraju dla Muzeum Narodowego, znalazł się onegdaj z powrotem z wystawy paryskiej w salach muzeum w Sukiennicach krakowskich. W tych dniach też zostanie wystawionym w sali głównej muzeum, w sposób prowizoryczny, gdyż ramy do niego, jakie Rada miasta ufundowała, nie są jeszcze zupełnie gotowe, powodem opóźnienia był przedewszystkiem brak na miejscu obrazu. Bogate te ramy w stylu epoki, podług szkicu dyrektora Matejki, wykonują się w Krakowie pod kierunkiem uproszonego do tej sprawy p. Wł. Chrośnickiewicza. Za parę tygodni staną gotowe ramy, a obraz znajdzie stałe pomieszczenie na ścianie sali głównej Muzeum Narodowego obok „Świeczników Nerona".

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 4. lutego. Konjunktury handlu zbożowego nie ulegają żadnym prawie zmianom, ponieważ zapasy zboża okazują się dostateczne na zaspokojenie potrzeb bieżących.

Wobec tego ceny trzymają się dobrze i odbyt jest ustalony, lecz transakcje obracają się w ciasnych granicach, gdyż ani dowozy nie wzmagają się znacznie, ani zapotrzebowanie nie staje się naglącem.

Płacono za pszenicę białą od 9.40 do 9.80 zł.; za czerwoną od 9.50 do 9.85 zł.; za żółtą od 9.40 do 9.75 zł.; za żyto od 8.50 do 8.70 zł.; za jęczmień browarny od 7.50 do 8.60 zł.; na paszę od 7.— do 7.25 zł.; za owies od 8·— do 8.50 zł; groch od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Zaraza bydła. Rząd krajowy w Solnogrodzie (Salzburgu) rozporządził z powodu wprowadzania w najnowszym czasie bydła węgierskiego wprost do Solnogrodu, a gdy także zamierzonem jest wprowadzanie bydła rogatego wprost z Galicji, przeto rozciągnięto przepisy o zarazie także na transporty przywozu bydła z Czech i wiedeńskiego targu (St. Marx) do Solnogrodu, także na transporty bydła rogatego, owiec i kóz, przybywające wprost z Węgier lub Galicji.

Dozwolonym jest przeto bezpośredni przywóz zwierząt rzeźnych z miejsc wolnych od zarazy w Węgrzech i Galicji tylko przez Salzburskie stacje kolejowe, w Solnogrodzie: Hallein, St. Johann u. P. i Zell am See na bezzwłoczną rzeź w tych miejscach przeznaczone; przywóz zaś bydła rogatego, owiec i kóz do innego użytku lub handlu jest całkowicie wzbroniony.

Przekroczenia tego zarządzenia będą karane.

Generalne zgromadzenie banku austro-węgierskiego przyjęło bez rozprawy do wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu i rozdział czystego zysku za rok 1889. Sprawozdanie wykazuje, że wszystkie ekonomiczne stosunki w monarchii ukształtowały się pomyślnie, a na polu przemysłowem i handlowem objawił się ruch żywszy aniżeli w roku poprzednim. Eskont wynosił z końcem roku o 11,000.000 zł., zaś pożyczki o 5,400.000 zł. więcej aniżeli w roku poprzednim. Liczba właścicieli kontów w obrocie żyrowym wzrosła o 1004, liczba obrotów w ogóle o 817 milionów; pożyczki na hipoteki dosięgły cyfry 111,400.000 zł., czyli najwyższego dotychczas praktykowanego stanu. Dochód roczny w dziale eskontowym wzrósł o 388.000 zł., w portfelu dewizowym o 135.000 zł. w porównaniu z rokiem poprzednim.

Urzędowy wykaz podatkowy w Austrji za r. 1889 zawiera następujące cyfry: W porównaniu z rokiem 1888 okazuje się wyższy dochód z podatków bezpośrednich o 1,926.735 zł., z podatków pośrednich o 12,364.818 zł., ze sprzedaży tytoniu o 4,296.292 zł., ze sprzedaży stempli o 1,191.823 zł. Skutkiem ustawy ograniczającej sprzedaż losów okazały się w niektórych pozycjach drobne, w porównaniu z rokiem poprzednim zniżki. Zaznaczyć wypada, że podatek gruntowy przyniósł o 339.962 zł. mniej z powodu nadzwyczajnych odpisywań skutkiem tegorocznej posuchy. Ogólna nadwyżka dochodów z podatków wyniosła w r. 1889 sumę 17,613.307 zł. Podatek konsumcyjny od cukru przyniósł ogólnego dochodu 22,496.551 zł., czystego dochodu 15,088.950 zł., przyczem uwzględnić należy, że w tym roku potrzeba było wydać jeszcze przeszło 2 miliony z powodu skutków dawnej ustawy.

Ogólny dochód podatkowy wyniósł złr. 282,550.523, zaś czysty dochód 220,866.348 zł. Czysty dochód z ceł w austro-węgierskim okręgu cłowym w r. 1889 wykazał nadwyżkę 45,035.236 zł. tj. o 687.245 więcej aniżeli w r. 1888, a to skutkiem zwiększenia się dowozu towarów mineralnych, jedwabnych, maszyn i powiększenia się dochodów z cła od złota.

Paryż 4 stycznia. Minister skarbu podał w Izbie deputowanych wynik obrotu finansowego z roku 1889. Dochody wynosiły 3071 milionów, wydatki 3107 milionów franków. Niedobór zatem 36 milionów. Dochody z podatków pośrednich i pobory skarbowe 1889 roku przewyższyły preliminarze o 22 miliony.

Koleje żelazne w Niemczech. Jak szybko wzrasta sieć kolejowa w Niemczech, wykazuje porównanie rozwoju tychże kolei z kolejami angielskiemi i francuskiemi. Wedle obliczeń urzędowych za lata 1885—1887, Niemcy co do rozwoju kolei przewyższały tak Anglię jak i Francję, ale za to w Anglii, kapitał włożony w koleje, ruch na nich, tudzież dochody i wydatki były większe. W roku 1886 i 1887 długość sieci kolejowej w Niemczech wzrosła o 1850 kilom. (o 54 prc.), w Anglii o 659 klm. (2 2 prc.), we Francji o 1736 klm (5·4 prc.). Długość sieci kolejowej w r. 1887 wynosiła w Anglii 31.521 klm., we Francji 33.972 klm., w Niemczech 39.361 klm. W r. 1887 koleje przewiozły: we Francji 226,571.024 osób, w Niemczech 315,991.747, w Anglii dwa razy tyle co w Niemczech, a trzy razy tyle co we Francji, bo 734.744.620 osób; towarów przewiozły koleje we Francji 80,234.752 ton, w Niemczech 177,368.209 ton, w Anglii 268,926.884 ton. Kapitał włożony w koleje wynosił w Niemczech 9.902,146.949 mr., we Francji 10.356,000.000 marek, w Anglii 16.919,433 084 marek.

Giełda zbożowa. Wiedeń 4. lutego. Pszenica na wiosnę 8·83, na maj i czerwiec 8·92, na jesień 8·10; kukurudza na maj i czerwiec 5·30, żyto na wiosnę 8·38, owies na wiosnę 8·98.

Wiedeń 3. lutego. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3573 sztuk opasowego i 816 sztuk chudego. Razem 4389 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 442 sztuk opasowych i 343 sztuk chudych: z Bukowiny 30 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 148 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia z samej Galicji zaś o 220 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna była spokojną. Nie sprzedano 50 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 52 zł., towaru przedniego z Galicji i Bukowiny nie było wcale żadnego; węgierskie woły opasowe po 47 do 55 zł., za towar przedni po 56 do 59 zł., z innych krajów koronnych po 48 do 56 zł., za towar przedni po 57 do 60 zł., wyjątkowo po 61 krowy po 20 do 26 zł.; stadniki po 18 do 30 zł.; bawoły po 16 do 20 zł. za cetnar metryczny.

Bydło chude 18 do 120 za sztukę.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 5. lutego. *Wien. Ztg.* ogłasza dwa rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3. b. m., będące w związku z przeprowadzeniem ugody niemiecko-czeskiej. Pierwsze rozporządzenie odnosi się do zmian w organizacji sądowej w Czechach. Wedle tego rozporządzenia okręgi sądów powiatowych i sądów obwodowych w Chebie (Eger), Brüx, Lutomierzycach, Czeskiej Lipie, Liberecu (Reichenberg) i Budziejowicach, mają być w ten sposób przekształcone, iż będą obejmowały ile możności gminy jednej i tej samej narodowości.

W tym celu prezydjum wyższego sądu krajowego w Pradze złożyć ma reorganizacyjną komisję z urzędników sądowych, w której skład mają wejść także przedstawiciele namiestnictwa, oraz dwóch mężów zaufania, z których jednego wskaże dr. Rieger, drugiego dr. Schmeykal.

Drugie rozporządzenie odnosi się do obsadzenia posad radców, dalej traktowania spraw osobistych i dyscyplinarnych w obrębie praskiego wyższego sądu krajowego, obsadzanie posad przy sądach pierwszej instancji i prokuratorjach państwowych w Czechach.

Wiedeń d. 5. lutego. Komisja budżetowa Izby posłów wybrała przewodniczącym Zeithammera, a drugim zastępcą przewodniczącego dr. Leona Biliński ego.

Wiedeń d. 5. lutego. Na balu tutejszej „Czeskiej Besedy" byli wczoraj ministrowie Prażak i Schönborn.

Praga dnia 5. lutego. Składki młodoczeskie na pomnik Hussa wynoszą dotychczas 39.000 zł.

Berlin d. 5. lutego. Obiad parlamentarny u ks. Bismarka, na który także cesarz przybył, poświęcony był sprawie robotniczej

Półurzędowo zapewniają, że zgromadzenie wyborcze wolnomyślnych w Bockenheim (pod Frankfurtem), na którem miał przemawiać słynny dep. Richter, zostało rozwiązane przez policję z powodu strasznego natłoku. Doniesienie to jest kłamliwe. Richterowi policja zabroniła nawet wstępu na salę, i zgromadzenie rozwiązała zaraz po otwarciu.

Berlin d. 5. lutego. Redaktor *Köln. Ztg.* skazany został za przedrukowanie artykułu *Timesa* obrażającego cesarzowę Frydrykową, na miesiąc więzienia w fortecy.

Paryż d. 5. lutego. Prezydent Carnot rewizytował wczoraj w pałacu ambasady rosyjskiej w. ks. Mikołaja, i zaprosił na polowanie w Morley reprezentantów wojskowych austrjackiego i niemieckiego.

Paryż d. 5. lutego. Komisja regulaminowa Izby posłów odrzuciła wniosek Raynala, aby na rozprawy interpelacyjne ustanowiono pewien dzień w tygodniu. Tosamo odrzuciła wniosek Reinacha, aby poseł, po skazaniu na czasowe wykluczenie z obrad wzbraniający się opuścić Izbę, był na całą dalszą sesję wykluczony. Uchwalono wykluczenie w takich wypadkach na 30 posiedzeń Izby.

W komisji dla spraw prasowych oświadczył minister sprawiedliwości, że rząd się zgadza na przekazanie sądom pospolitym przestępstw obrazy czci, popełnionych przez prasę.

Petersburg d. 5. lutego. Kurjer carski z orderami dla rejentów i ministrów serbskich jeszcze onegdaj wyjechał.

Rzym d. 5. lutego. Interpelacja w sprawie rozruchów studenckich będzie w Izbie posłów jutro traktowana.

Madryt d. 5. lutego. Książę Montpensier (z dynastji hiszpańskiej) zmarł nagle wczoraj wieczorem.

Bukareszt d. 5. lutego. Minister spraw zagr. Lahovary zawiadomi wkrótce posła austrjackiego, hr. Gołuchowskiego, że rząd rumuński pragie odnowić rokowania handlowe z Austro-Węgrami. We Wiedniu reprezentować będą Rumunię członkowie komisji dla rewizji taryfy cłowej.

Bukareszt d. 5. lutego. Półurzędowa „Agence Roumaine" oświadcza, że bezpodstawną jest pogłoska o nieporozumieniach w łonie gabinetu z powodu sprawy postawienia w stan oskarzenia ministerstwa Bratiana, tudzież o dymisji ministra spraw zagranicznych, Lahowarego. W łonie gabinetu panuje w kwestji oskarzenia zupełna jednomyślność. Na radzie ministerjalnej ułożono już oświadczenie, jakie złożyć ma w Izbie prezes gabinetu.

Belgrad d. 5. lutego. Poseł rosyjski Persiani ma Risticzowi wręczyć wysoki order rosyjski wraz z wielce miłościwem pismem cara. Także inni rejenci i niektórzy ministrowie mają otrzymać ordery rosyjskie. Poseł austrjacki, br. Thömmel, zabawiwszy dwa dni we Wiedniu, wrócił na swoją posadę.

Belgrad d. 5. lutego. Oprócz zapowiedzianej już gazety wojskowej, wychodzić ma inna gazeta, która, stojąc w konneksji z ministerstwem wojny, będzie bronić militarnych zarządzeń rządu.

Minister prezydent zaproponował posłowi rosyjskiemu ponowne podjęcie przerwanych przez pewien czas wstępnych rokowań względem zawarcia traktatu handlowego.

Cetynia d. 5. lutego. Książę Mikołaj dopiero w lipcu albo sierpniu złoży wizytę sułtanowi, i to odjedzie okrętem z Tryestu a nie lądem na Belgrad. Dlatego nie mógł Wukowicz zapowiadać rejencji serbskiej, że książę do Belgradu przyjedzie.

Londyn d. 5. lutego. Jak słychać, na rosyjskie manewry jesienne przybędą prócz cesarza niemieckiego król szwedzki i sułtan. Co do sułtana, jest to rzecz wielce wątpliwa.

Wiedeń dnia 5. lutego, godz. 2 min. 04 po południu. Akcje kredytowe 325·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 108.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 350·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 167·—. Akcje Unionbanku 260·—. Akcje kolei Karola Ludwika 188·—. Akcje kolei Północnej 264·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 137·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 220·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 191·25. Losy komunalne wiedeńskie 143·—. Akcje Tow. tureckiego 117·—. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 223 25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 240·90. Akcje Bankvereinu 124·75. Rosyjski rubel papierowy 129·80.

4²/₁₀% renta wspólna 89·20. 5% renta austr. papier. 102·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·80. 5% renta węg. pap. 99·40. Napoleondory 9.40. Marki niem. 57·75.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. lutego. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	167·75	191·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·50	238·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	298·—	—·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·15	102·15
„ „ „ 5% wyl. 10%	105·50	106·50
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·60	102·60
„ „ „ „ 4%	97·—	98·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	101·60	102·60
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	94·40	95·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100.60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	93·40	94·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·60	92·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	97·25	98·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·48	5·58
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9·36	9·46
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·28¼	1·30¼
100 marek niemieckich	57·55	58·55

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lutego 1890.

Hotel Żorża. M. Irsayowa z Lipnika. A. Ujejska ze Strzelisk. W. Madeyska z Parchacza. O. Horodyska z Kociubiniec. K hr. Łubieński z Krakowca. J. Frommel z Pawłosiowa. K. Skawiński z Królestwa polskiego. S. Bogdanowicz z Kossowa. St. Zwolski z Bryniec. T. Lisiewicz z Krakowa. A. Singer z Wiednia. M. br. Hagenowa z Wielkich ócz.

Hotel Langa. A. Kozłowski z Zawadowa. K. Pawęcki ze Szczepiatyna. A. Arguszewski z Królestwa polsk. P. Michałek i J. Kalczyński z Jordanowa. A. Listowski ze Złoczowa. F. Kocowski z Bóbrki. T. Madejewski z Wiednia. J. Zimmermann z Tolczwy. A. Zuckermandl z Pragi.

Hotel Krakowski. F. Prochaska z Brzozowa. A. Towarnicki z Glinian. W. Paul z Wieliczki. R. Słoniewski z Magierowa. Ks. Mikołajewicz ze Skomoroch. A. Wilczyński z Rawy ruskiej.

Hotel Angielski. K. Dydyński z Krzemiennej. W. Gadziński ze Starego miasta. W. Witosławski z Witosławia. J. Mrozowicki ze Stanisławowa. W. Laskowski z Laszek.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Oburzające Twoje milczenie i tajemniczość Jegomości X. 326

Koncypienta
z praktyką — potrzebuje
adwokat Madeyski w Brzeżanach.

NEUSTEINA 305
ocukrzone pigułki krew przeczyszczające
św. Elżbiety, wypróbowany, przez najznakomitszych lekarzy zalecany środek na zatwardzenie. Pudełko z 15 pig. 10 ct., rolka 120 pig. 1 złr. Przed naśladownictwem ostrzega się. Tylko te prawdziwe, jeżeli każde pudełko opatrzone jest naszym prawnie zaprotokołowanym znakiem ochronnym: w czerwonym druku „św. Leopold" z naszą firmą „Apotheke zum heil Leopold, Wien, Stadt. Echke der Spiegel- und Plankengasse". Do nabycia we Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Beisera i A. Sklepińskiego. W Kołomyi; w aptece p. Witosławskiego.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**8·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38**	**6·22**
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	3·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	**11·05**
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·13**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

— No to można zaczynać... proszę cicho!

— Góra!

I w tej chwili kurtyna się podniosła; stałem za kulisą, wyobrażające drzewo przerażająco zielonego koloru, a za mną kilkunastu statystów, uzbrojonych w podobny sposób jak ja.

Był to oddział, nad którym miałem powierzone dowództwo.

Spojrzałem w przeciwną kulisę i... o dziwo! Mój koleżka stał na czele takiego samego oddziału rycerzy, ale niestety był w tej chwili moim nieprzyjacielem. Oddawna już dawał mi znaki, ale byłem zbyt przejęty ważnością chwili, iżby na niego zwrócić uwagę. Teraz, kiedym spojrzał, pokazał mi język, wykrzywiając się przytem nader pocieszenie i machając ku mnie swoim ogromnym rapirem.

Muszę tu dodać, że należałem do armii, która miała być zwyciężoną.

W miarę, jak się zbliżała chwila mojego wyjścia na scenę, dostawałem coraz większej tremy i żegnając się co chwila, powtarzałem sobie słowa mojej roli, składającej się z tych wyrazów: „w imię Boga, naprzód chłopcy!"

W tej chwili właśnie wszedł na scenę artysta, po którego ostatnich słowach miała się zacząć walka na śmierć i życie pomiędzy mną i moim kolegą...

— Obejrzałem się po za siebie i rzekłem do stojącego tuż za mną statysty, a jak zauważyłem z fizjonomii eks-wojskowego, który widocznie z niecierpliwością oczekiwał starcia.

— Czy wiecie, jak się macie zachować, gdy wypadniemy na scenę?

— A cobym nie wiedział, będziewa prać i tyla.

— No, ale nie naprawdę.

— A któż to wie, jak padnie, od cegóz „giwier" w łapie, dyć i oni mogą prać, jo się tego nie bronię!

— Ale widzicie, my mamy bitwę przegrać, więc powoli musicie się cofać.

— Będzie on widział, jak jo mu się cofnę, najprzódzi zmietę im tego kaprola, co to panu język pokazował.

I wskazał mojego kolegę.

— Ale na miłość boską — zawołałem, już naprawdę przestraszony rycerskim animuszem mojego podkomendnego — przecież to bitwa tylko na żarty!

— To bez co się porywo, kiej nie może dać rady — hę?

— Jeszcze raz powtarzam wam, że to na żarty i zabraniam bić, a przedewszystkiem tego kaprala.

— No, no, niech się pan starszy nie turbujom... Dyć jo ich do śmierci bić nie będę, bo i tak nie mam czem... Proch i pakuły, żeby choć garsteczkę śrócin, to ale...

— Tylko nie gadajcie tak głośno, bo na scenie wszystko słychać i pamiętajcie zachować się przyzwoicie i tego pana kaprala, co stoi naprzeciwko, nie bić...

— Ale ba! nie bić, nie bić — zaprotestował. — Jakeśwa mieli „wymarsirować", to tamten murarz, ja go znam, ten co tam naprzeciwko stoi, nazywa się Palusiak, z przedmieścia, prawił, że się najprzód weźmie do pana, jako do starszego. Ja mu też na to odpowiedziałem, że jak on się do naszego starszego weźmie, to ja jego starszego tak spierę, że mu się na drugi raz odechce wojować.

Zimno mi się zrobiło...

W tej chwili usłyszałem po za sobą przyciszony głos inspicjenta: już wpadają wszyscy!

Zaledwie zdołałem wyciągnąć moją szpadę i wymówić „w imię Boga", kiedy już otrzymałem pięścią potężny raz w sam nos.. Zobaczyłem wszystkie gwiazdy naraz, łzy mi się cisnęły do oczu z bólu i wściekłości... Nic nie widziałem, a wycofać się nie było sposobu, gdyż byłem dokoła otoczony walczącymi bohaterami. Razy się powtórzyły, dosięgając już bez wyboru rozmaitych okolic mego grzesznego ciała...

Zacząłem kułakować w powietrzu, ale ktoś silnie trzymał mnie za kołnierz. Zdołałem się jednak odwrócić i ujrzałem twarz murarza, który, niestety, dotrzymał słowa... Ale i mój podkomendny nie próżnował, bo kiedy silnem szarpnięciem wyzwoliłem się z rąk napastnika, zobaczyłem mojego kolegę, jak leżąc na wznak, nogami rozpaczliwy stawiał opór, a waleczny żołnierz mojego oddziału nader trafnie i wprawnie wymierzał mu ciosy daszkiem od tekturowej czapki, sam zręcznie unikając młynków wyprawianych nogami mojego koleżki. Oręż, jako zupełnie zbyteczny, a mogący się stać niebezpiecznym w tej bitwie, leżał porzucony na ziemi. Pięści, pasy, daszki, miały tu rozległe zastosowanie...

Zasłona spadła. Akt się skończył, brawom nie było końca. Pierwszorzędni artyści wychodzili z wdzięcznym uśmiechem na ustach, dziękując publiczności za te oznaki zadowolenia, prawdziwym zaś bohaterom tego wieczoru, którzy potężnymi guzami i ogólną z tego powodu uciechą opłacili swój zapał artystyczny, wolno się było tylko z daleka tej owacji przyglądać.

Ale to już tak na świecie.. Prawdziwa zasługa, nigdy dostatecznie nie jest ocenioną. „Po cierniach do sławy", jak powiada mój kolega.

I rzeczywiście, bo oto w godzinę po widowisku, leżąc na czemś, co było nigdyś sofką, w tak zwanem mieszkaniu mojego kolegi, kląłem na czem świat stoi wszystkich autorów, piszących sztuki z bitwami, a popijając z apetytem, godnym lepszego napoju, herbatę z garnuszka, zimnemi kompresami okładaliśmy czarno-sine dowody naszej gry potężnej!

Mieczysław Frenkiel.

Przeciwko Influencji
najbardziej polecenia godnym jest

WYSKOK SZPILKOWY

(zapach lasów jodłowych).

Jest to najznakomitszy środek orzeźwiający i desinfekcyjny, tworzący w pokoju powietrze przesiąknięte zapachem lasów szpilkowych i przesycone ozonem.

Wyskok ten sporządza pod nadzorem lekarskim
Wodoleczniczy Zakład
EGGENBERG w STYRJI
koło Gracu

Cena jednej flaszki *ct. 60.*
Pudełeczka zawierającego 3 flaszki *złr. 1·80.*

Składy w Krakowie: E. Stockmar. apt. pod złotym słoniem Grodzka 22, Edward Radler, Szewska 5; we Lwowie: Piotr Mikolasch apt. i Alojzy Hübner.

Prócz tego do nabycia we Lwowie u firm: L. Czaczkes; w Czerniowcach: S. Edouard; w Kołomyi: Karol Hauser; w Rzeszowie: Stanisław Pion; w Stryju: Juliusz Barański; w Sanoku: Juliusz Barański; w Stanisławowie: Ignacy Gorecki; w Przemyślu: A. Kleinberg; w Jarosławiu: S. Ehrlich; w Tarnowie: Tadeusz Scharf. 1269

FABRYKA
MOEDLINGSKA

poleca
Na sezon karnawałowy!
Artykuły balowe.

Dla panów:

Meszty paryskie gemzowe	zł. 3·25 i 3·50
„ „ lakierowane	„ 4·— i 5·—
„ jasne okładane lakier.	„ 5·50
„ głęboko wycięte Maliére	złr. 4·80
Buciki kidowe	„ 5·—
„ okładane lakierem	złr. 4·50 i 5·50
„ satynowe okład. lakier.	złr. 5·—
„ jasne „ „ „	6·50
„ lakierowane całe	złr. 5·75 i 6·—

Dla pań:

Meszty płytkie gemzowe	złr. 1·90
„ „ złote i lakier.	zł. 2 i 2·20
„ „ gemzowe, złote i lakier. z kokardą	2·30, 2·35 i 2·60
„ takież haftowane	złr. 3·20
„ „ satynowe białe	„ 2·10
„ „ skórkowe białe haftow.	3·—
„ „ Chevreau czarne i złote	złr. 3·20 i 3·50
„ paryskie szamerowane atłasowe białe	złr. 2·50
„ takież złote i lakier	2·20, 2·50 i 3
„ „ prunel. franc. obcasy	2·50

Wielki wybór meszcików dla panienek i chłopczyków ze skórki złotej, gemzowej i marokinowej.

Zamówienia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą.

Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1157

Jest do sprzedania: Siano bardzo dobre 100 klgr. po 2 złr. Słoma bardzo dobra 100 klgr. po 1 złr.

Do pomieszczenia koni i bydła stajnie bezpłatnie.
Mega, powiat Wiżnicki na Bukowinie. Poczta i dworzec kolei żel. Berhomet nad Seretem. 1276 *Georg Flondor.*

Zdumiewający wynalazek
przeciwko niemocy
dla mężczyzn!

C. k. wyłącz. uprzyw. elektro-metaliczna płyta Dr. BORSODI.

Patent na Austro-Węgry i zagranicę, odszczególniona złotym medalem w Paryżu 1889, srebrnym medalem w Brukselii w r. 1888, wielkim złotym medalem w Gent w r. 1889, dyplomowana przez Société Medicine de France i Société d'Hygiène de Paris.

Dr. Borsodi c. k. elektro-metaliczna płyta wypróbowana i nagrodzona usuwa niemoc płciową, wzmacnia zaumarłe nerwy, odżywia je, przywraca młodość. Przyrząd ten niesłychanie pomysłowy i prosty w użyciu. — Noszenie tego przyrządu, niezwracające zresztą zupełnie uwagi, wystarcza do osiągnięcia pożądanego skutku.

1256 **Dr. BORSODI,**
Wien, Stadt, Kärntnerring Nr. 3.
Wyczerpujące broszury na żądanie gratis.

Piotra Möllera **TRAN WĄTROBIANY**
przez lekarzy uznany najskuteczniejszy i przyjemnie smakujący przeciw
cierpieniom piersiowym i płucnym,
zołzom, liszajom, osłabieniu etc. 1009
Cena za flaszkę 1 złr.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach i handlach drogueryj i materjałów.

1249 **„VOTUM“**
ogier ciemno-kasztanowaty,
pełnej krwi po Csatar, po Daniel O'Rourke, od Koncessji po The Reiver, stanowić będzie od 1. lutego klacze po 15 złr. i 2 złr. na stajnię w Wysocku p. Radymno, Utrzymanie klaczy liczyć się będzie po cenach targowych Jarosławskich.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:
za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

1136 **Herbabnego ekstrakt roślinny**
„Neuroxylin.“

od wielu lat w cywilnych i wojskowych szpitalach ze znakomitym skutkiem wypróbowany **jako niezrównany środek** przeciwko
Gośćcowi i Reumatyzmowi

niemniej cierpieniom nerwowym wszelkiego rodzaju, bolowi twarzy, ischias, bolowi krzyża, drzeniu, bolem powstałym z ran itp. używany jako wcieranie.

CENA flakonu NEUROXYLINU (zielone opakowanego) 1 złr., **mocniejszego gatunku** (opakowanego różowe) na gościec, reumatyzm i porażenie 1 złr. 20 ct., pocztą za 1 flakonów o 20 ct. wyżej za opakowanie.

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji
Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr 73 i 75.

Takowy nabyć można we **Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch, apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w **Krakowie:** Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej:** Józ. Kelasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Brzeżanach:** A. Durst; w **Berszezowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** u Gelichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra:** F. Fritsch; w **Drohobyczu:** J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle:** R. Palch; w **Kimpolung:** F. Fritsch; w **Kołomyji:** J. Sidorowicz i E. Stenzel; w **Kopyczyńcach:** M. Reder; w **Krynicy:** H. Nitribit; w **Miléwce:** M. Quirini; w **Mielcu:** A. Pawlikowski; w **Niżankowicach:** W Włodzimirski; w **Podwołoczyskach:** D. Schneider; w **Przemyślu:** A. Mańkowski; w **Przemyślanach:** Z. Baranowski; w **Radowcach:** J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze:** Rubinowicz; w **Śniatynie:** F. Niemczewski; w **Suczawie:** Ed. Liszka i J. Haberman; w **Sanoku:** F. Giela; w **Stanisławowie:** A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze:** Aleksiewicz apt.; w **Starożyńcu:** H. Füllenbaum; w **Tarnopolu:** J. Jamrogiewicz K. Kahane; w **Tarnowie:** St. Pawłowski; w **Ustrzykach:** J. Riedl; w **Wilamowicach:** F. Schneider; w **Żółkwi:** w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Najlepszym pudrem jest
Leichnera puder tłusty
i Leichnera tak zw. gronostajowy (tłusty) puder.

Wyroby te uznanej dobroci używają z upodobaniem osoby najlepszych sfer towarzyskich i pierwszorzędne artystki. Nadają one twarzy młodzieńczy, świeży wygląd, przylegają znakomicie a niewidocznie i świeżo, znowu otrzymały złoty medal na wystawie w Melburne. — Dostanie w fabryce: **Berlin Schützenstrasse 31 i wszystkich składach perfumerji. Prawdziwy tylko w zamkniętych pudełkach, na których spodzie znajduje się wyciśnięta firma i znak ochronny.** — Należy żądać wyraźnie **Leichnera pudru tłustego.**

1239 **L. Leichner,** Parfumeur-Chemiker, k. belg. Hofth-Lieferant.

Najnowszy wynalazek!!
Złoty medal z wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. — 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw
1232 **NAGNIOTKOM,** brodawkom i stwardniałej skórze
aptekarza **Antoniego Meissnera,**
za pomocą którego usuniętym zostaje w 8 dniach, każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem, brodawki znikają w 2 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. Skutek pewny. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek), nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków. Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 60 ct., podwójne po 1 złr. pocztą 15 ct. więcej. Jeżeli niema gdzie w zapasie, wkażdym razie dostanie w głównym składzie:
JÓZEFA HANKEGO
we Lwowie Rynek 38 pod „Czarnym psem“. Telefonu Nr. 173.

SILBERSTEIN
w Czerniowcach.

BENEDYKT SILBERSTEIN
Optyk i Mechanik
w Czerniowcach
poleca
BINOKLE TEATRALNE

Binokle wojskowe, Dalekowidze, Okulary, Cwikiery, Lornetki, Barometry, Termometry, Stereoskopy, Maszynki elektryczne w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej. — Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.
Adres: Benedykt SILBERSTEIN
w Czerniowcach w Rynku.

OPTYK i MECHANIK

ZAKOPANE
Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,
Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka w miejscu. — W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacje. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Bilard. gimnastyka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kol. w Chabówce.
Ceny zniżone w miesiącach zimowych.

AWAZY CHAROW
kąpielowy,
pracował przez szereg lat w pierwszorzędnych zakładach wodoleczniczych,
Kąpie, naciera, masuje podług najnowszej metody.
Mieszka we Lwowie
przy ulicy Ruskiej l. 6.
Na żądanie zgłasza się i na polecenie lekarskie wykonuje procedury.

W Brzeżanach na Miasteczku l. 125 jest
1284 **kamienica piątrowa**
z pięknym ogrodem
z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. CAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Handel założony
Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
pół kilo złr. 1·50,
najlepszej złr. 1·80
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45.
Ceny oznaczone na ½ kilo
Ceny oznaczone na ½ kilo
1185 **w roku 1789.**

MASŁO
Chrystjanja w Norwegii.
Znana i dobrze renomowana agentura w Chrystjanii poszukuje zastępstwa pierwszorzędnej firmy eksportującej w wielkiej ilości **NATURALNE MASŁO.** Adresować: **Olaf A. Bye. Annonc.-Exped. Christiania, Norwegen.** 1283

BIURO DZIENNIKÓW
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.
przyjmuje 852
przedpłatę i ogłoszenia
po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, sżywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do oczyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i suchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka róg Wałowej; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej
1207 **EDMUNDA RIEDLA**
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca zbioru majowego:

½ Kilo Congo	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kajsow	„ 4·—
Wysiewki herbaciane ½ kila	„ 1·30
Wysiewki z najlepszej herbaty	„ 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cenie od wyrazu.

SŁUGI wszelkiej kategorji poleca Biuro Mittiga, Sykstuska 2. 151

OLEJ SŁUCHU. Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schlpek,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę,** (nie a urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 wraz z opisem użycia we Lwowie u apt. Piotra Mikolascha i Zygmunta Ruckera; oraz w wszystkich większych aptekach w kraju. 1212

Wyszczególnienia **Paryż 1889:** Złoty medal państw. **Gent 1889:** Srebrn medal państw.
HAIR-MILKON
(mleco odmładzający włosy)
udziela siwiejącym włosom dawną młodzieńczą barwę. Skutek prawdziwie zadziwiający. Rude i jasne włosy ciemnieją. Nie blakuje nigdy. Całkiem nieszkodliwy.
Skład główny **J. Grolich w Bernie (Brünn).** Dostanie we Lwowie u Z. Ruckera apt., w Krakowie u Redyka apt., w Rzeszowie u J. Schaitra & Co. 1247

CUKIER.
Najlepszy w głowie . funt 17 ct.
Bardzo dobry w głowie „ 16½ „
Kawa wyborna
funt 90 centów.
Herbata doskonała
funt 2 złr.
Wysiewki z herbat
funt 1 złr. 20 ct.
5-kilowe pakiety kombinowane
6 funtów cukru
2 funty kawy
¼ funta herbaty
Pakiet kawy figowej
Razem na zł. 3·75 opłacone do każdej poczty
1258 poleca
KAROL BAYER
we Lwowie
przy ulicy Krakowskiej l. 11.

1227 **RUM,**
importowany prawdziwy Jamajka zł. 5·—
Wino Malaga
prima słodkie, wytrawne złr. 5·50
KONIAK
prawdziwy francuski najlepszy złr. 6·— wszystko za 4-litrową beczułeczkę lub też w cenie odpowiedniej w eleganckich koszach, każdy o trzech dużych butelkach, jakość wyborna, oclone i franko na saliczką dostarcza **R. Malti, Triest.**

Najlepsze Czernidło na świecie.
Czernidło St. Fernolendta
WIEDEŃ
znane od roku 1835.
CZERNIDŁO
to nie zawiera w sobie witryoleju,
1264 daje łatwo bardzo
czarny lśniący połysk,
czyni skórę trwałą.
Do nabycia wszędzie.
Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szanowną Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu Fernolendta, i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko:
ST. FERNOLENDT.

Kolej Lwów-Bełzec-(Tomaszów).

Rozdanie budowy

22 domków strażniczych, 8 domków sygnałowych, oraz 10 studzien.
1282

Rada zawiadowcza czyniąc użytek z zastrzeżenia ustępu 7. warunków co do wnoszenia ofert na budowę domków strażniczych, sygnałowych i studzien, niezatwierdziła ofert wniesionych i rozpisuję niniejszem ponowną pertraktację ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy powyższych przedmiotów za wynagrodzeniem ryczałtowem.

Plany, kosztorysy, formularze i warunki do ofert, mogą być przejrzane w kancelarji adwokata Dr. Henryka Maxa we Lwowie ulica Sykstuska l. 52.

Odnośne oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 20. lutego b. r. godzina 12 w południe, do biura Rady zawiadowczej kolei Lwów-Bełzec-(Tomaszów), Wiedeń I. Elisabethstrasse l. 9.

We Wiedniu, w styczniu 1890.

Rada zawiadowcza.

(Przedruku nie płacimy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 114 A).